

WPŁYW ZMIAN KLIMATU
NA BIOCHEMIĘ NASION

65 LAT INSTRUKCJI
OCHRONY LASU

GŁOS LASU

SŁYNNY ODDZIAŁ 219A
Jak wyglądała tam gospodarka?

**UMOWY WIELOLETNIE
ODCHODZĄ DO LAMUSA**

SZALONA CODZIENNOŚĆ
O pracy w sekretariacie

**JAK NAS
WIDZĄ LUDZIE**

**WYNIKI BADANIA
OPINII PUBLICZNEJ**



**NAJCIEKAWSZE
SMARTWATCHE**

**UWAGA!****I Ty możesz napisać tekst do „Głosu Lasu”!**

Redakcja „Głosu Lasu” chętnie opublikuje teksty pracowników Lasów Państwowych i wszystkich innych osób związanych z leśnictwem.

Jeśli:

- chcesz się podzielić z innymi pracownikami swoją opinią, wiedzą, sytuacją związaną z pracą, poruszyć jakiś problem,
- znasz leśników, których doświadczenia i sukcesy warto pokazać całej braci leśnej,
- robisz zdjęcia i chciałbyś je opublikować w „Głosie Lasu”,
- chcesz skomentować artykuł opublikowany w miesięczniku...

...nasze tamy stoją dla Ciebie otworem!

Nie musisz mieć wykształcenia dziennikarskiego ani posiadać doświadczenia w pisaniu tekstów. Zapewniamy honoraria autorskie. Uzgodnij z nami temat artykułu lub prześlij zdjęcia.

Jeśli masz temat, który mógłby zainteresować innych pracowników LP – napisz do nas! Chętnie poruszymy go na naszych łamach.

Zapraszamy do współpracy: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl.



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW
PAŃSTWOWYCH

**NR 2 (588)
LUTY 2020**

NAKLAD 18 000
EGZEMPLARZY

NA OKŁADCE:
OBSADA
LEŚNICTWA
KAMIONKA
(NADLEŚNICTWO
LUTÓWKO)

FOT. ŁUKASZ
GWIŹDZIEL



**CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH**

DYREKTOR:

Wiestaw Krzewina

REDAKTOR NACZELNY:

Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Grójecka 127
02-124 Warszawa
tel. 22 185 53 53
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:

Małgorzata Haze

REDAKTORZY:

Tomasz Esmann, Bogumiła Grabowska,
Kinga Nagrabecka, Szymon Wojtyszyn

RADA PROGRAMOWA:

Tomasz Krawczyk (przewodniczący, RDLP w Radomiu), Zbigniew Filipek (DGLP), Zygmunta Klimowski (Nadl. Skrwilno), Paweł Kosin (Nadl. Daleszyce), Anna Malinowska (DGLP), Izabela Randak (Nadl. Radomsko), Artur Sawicki (IBL), Jarostaw Szatata (Nadl. Trzciel), Jacek Śliwiński (RDLP w Zielonej Górze), Damian Zieliński (DGLP), Jędrzej Ziółkowski (Nadl. Trzcianka)

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Tomasz Dębiec, Filip Kaczanowski,
Marek Kwiatkowski, Edward Marszałek,
Wojciech Mędrzak, Wojciech Sobociński

REDAKCJA TEKSTÓW:

Barbara Jampolska-Wasiak

KOREKTA:

Matylda Pawłowska

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

WitStudio

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing

DRUK:

Drukarnia Kolumb

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

W Lasach Państwowych

04 | MIGAWKI

06 | W LASACH PAŃSTWOWYCH

Lasy w oczach społeczeństwa

Wyniki badania opinii publicznej

Współczesne oblicza ekologii

Po konferencji w Toruniu

Tułaczy

los leśników

80. rocznica deportacji z Kresów Wschodnich

Wyjątkowy jubileusz

100. rocznica powstania RDLP w Poznaniu

Praktyka



STR. 22

Zmierzch długich związków

18 | REPORTAŻ

Zarządzenie dla przyrody

Wyjątkowe wytyczne krośnieńskich leśników

22 | L@S OPINII

Zmierzch długich związków

O umowach wieloletnich na prace leśne



STR. 24

Wszystko zaczyna się od nasion

24 | CZAS NA KLIMAT

Wszystko zaczyna się od nasion

Jak globalne ocieplenie wpływa na rozmnażanie się drzew?

27 | LAS I HISTORIA

Instrukcja z tradycjami

IOL towarzyszy nam już od 65 lat

30 | KROK PO KROKU

Przegląd ACER-a

Ludzie

32 | LUDZIE LASU

Czasem budzi się we mnie niedźwiedź

Leśniczy Marcin Szwarz ćwiczy brazylijskie jiu-jitsu

34 | L@S OPINII

Kosmos w sekretariacie

36 | WSPOMNIENIE

Tomasz Sylwesiuk

Branża

37 | WOKÓŁ LP

Puszcza czy zapuszczony las?

O słynnym oddziale 219a

40 | POMYSŁ NA...

Era komputera

Zróbmy symulator lasu!

Po godzinach

42 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

Pół wieku sportowej integracji

52. Mistrzostwa Europy Leśników w Biathlonie

44 | Z JĘZYKA LEŚNIKA

Time for English

Fachowe słownictwo leśne w ćwiczeniach językowych

Kobieta podleśniczą?

Porady językowe polonistki

45 | LEŚNICY CZYTAJĄ

46 | MOJA OSADA

Sprytny jak zegarek

Jaki smartwatch wybrać?



STR. 18

Zarządzenie dla przyrody



ANNA JAKIMIUK

Seminarium w Puszczy

W dniach 29–31 stycznia odbyło się spotkanie poświęcone współpracy Lasów Państwowych z leśnikami z Białorusi w Obiekcie Światowego Dziedzictwa UNESCO Puszcza Białowieska.

Seminarium zainaugurowało uroczyste wręczenie Medalu św. Izzydora Oracza dyrektorowi generalnemu LP Andrzejowi Koniecznemu, a także Kordelasa Leśnika Polskiego naczelnikowi Wydziału Ochrony Zasobów Przyrodniczych DGLP Janowi Taborowi.

Część kameralną seminarium otworzyły przemówienia dyrektora generalnego oraz dyrektora RDLP w Białymstoku. Następnie Katarzyna Gurowska, kierownik Zespołu ds. Koordynacji Wdrażania Projektów Rozwojowych RDLP w Białymstoku, przedstawiła charakterystykę Obiektu Światowego Dziedzictwa Puszcza Białowieska.

Uczestnicy poznali historię Puszczy, jej problemy oraz działania, jakie pro-

wadzą leśnicy w tym ważnym obiekcie (m.in. plany zapobiegania pożarom, renaturalizacja rzeki Narewki, współpraca z interesariuszami). Podczas części terenowej leśnicy z Nadleśnictwa Białowieża zaprezentowali uczestnikom seminarium powierzchnie leśne uszkodzone gradacją kornika drukarza. Uczestnicy seminarium przebywali także w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej, gdzie zapoznali się z tamtejszymi sposobami zarządzania kompleksami leśnymi.

Ostatnim punktem części terenowej spotkania było symboliczne otwarcie zmodernizowanej drogi „Narewowskiej”. Wstępę przecięli dyrektor generalny LP Andrzej Konieczny, dyrektor RDLP w Białymstoku Andrzej Józef Nowak, starosta hajnowski Andrzej

Skiepmo, dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego Michał Krzysiak oraz dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska Beata Bezubik oraz wójtowie gmin Białowieża i Narewka – Albert Litwinowicz i Jarosław Gołubowski.

Dyrektor Andrzej Konieczny, inicjator modernizacji drogi, wyraził uznanie dla pracy leśników oraz władz samorządowych w realizacji tej inwestycji. – Życzę, żeby ta droga służyła wszystkim: turystom, leśnikom i miejscowej ludności; aby ułatwiała codzienne życie, skracająca drogę dojazdu, także dla służb ratunkowych. To wspólny sukces, owoc ciężkiej pracy władz samorządowych oraz leśników – podkreślił dyrektor.

ANNA POSKROBKO

Rajd Leśników

XXXII Ogólnopolski Rajd Leśników odbędzie się w dniach 4–6 czerwca w Międzyzdrojach.

Organizatorem tegorocznego rajdu jest RDLP w Szczecinie. Razem ze Związkiem Leśników Polskich, samorządowcami i pracownikami Wolińskiego Parku Narodowego zaprasza do zwiedzania wyjątkowego ze względu na walory przyrodnicze regionu. Rajd odbędzie się pod hasłem „Szumi Battyk, szumi las, Pomorze Zachodnie woła Was!”. Organizatorzy przygotowali 18 zróżnicowanych i atrakcyjnych tras, a każdego wieczora wszystkie grupy będą spotykać się w amfiteatrze w Międzyzdrojach przy poezji śpiewanej, szantach i mocniejszych brzmieniach.

XXXII Ogólnopolski Rajd Leśników patronatem honorowym objęli Dyrektor Generalny Lasów Państwowych oraz Burmistrz Międzyzdrojów.

Więcej informacji w Portalu Pracowniczym

RED.

Mistrzostwa szachowe

W dniach 1–4 kwietnia w OKL w Gotuchowie odbędą się XXVIII Międzynarodowe Szachowe Mistrzostwa Polski Leśników o Puchar Przewodniczącego ZLP w RP pod honorowym patronatem Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych.

Mistrzostwa zostaną rozegrane systemem szwajcarskim z klasyfikacją indywidualną i drużynową. Zapraszamy do udziału! Koszt uczestnictwa wynosi 600 zł od zawodnika. Zgłoszenia i wpłaty należy przesyłać do 10 marca 2020 r. na adres: zlpwrp@las.gov.pl.

Więcej informacji w Portalu Pracowniczym

RED.

Modernizacja przed sezonem

W gdańskim Nadleśnictwie Choczewo ruszył kolejny etap prac związanych z modernizacją szlaków turystycznych.

Powodem rozpoczęcia modernizacji jest ochrona cennych nadmorskich siedlisk nadleśnictwa. Prace mają ukierunkować ruch turystyczny wybranymi szlakami dla pieszych i rowerzystów. Zakończą się przed wakacjami.

Modernizacja polega na utwardzeniu dróg oraz budowie małej architektury turystycznej wraz z toaletami na wybranych odcinkach szlaków prowadzących przez lasy do morza. Poszerzono już modernizowane drogi, zaczęto także prace

ziemne – wrywanie pniaków i równanie dróg pod nową nawierzchnię. Wytyczono część trasy na obszarze Wydm Lubiawskich i wygrodzono jej fragment.

Obecnie trwający, drugi etap prac dofinansowano z funduszy unijnych RPO województwa pomorskiego na lata 2014–2020, w ramach programu „Ochrona obszarów pasa nadmorskiego przed nadmierną presją turystyczną” (działanie 11.4 – ochrona różnorodności biologicznej).

RAFAŁ SKOWRONEK



RAFAŁ SKOWRONEK

Siedziba jak za dawnych lat



Trwa rewitalizacja budynku Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Siedziba ma wrócić do historycznego wyglądu.

Gmach Dyrekcji LP w Toruniu oddano do użytku w październiku 1930 r. po dwóch latach budowy. W ostatnich dziesięcioleciach wykonywano w nim tylko remonty bieżące. Dlatego w 2020 r. budynek i jego otoczenie poddane będą gruntownej rewitalizacji. Prace obejmą m.in. renowację elewacji budynku wraz z odnowieniem fasad piaskowców, modernizację systemu kanalizacji i gromadzenia wody deszczowej, a także rewitalizację terenu zielonego wokół, który podlega ochronie prawnej na mocy ustawy o ochronie zabytków.

Decyzją Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków toruńska dyrekcja otrzymała zgodę na usunięcie sześciu drzew z terenu nieruchomości przy ul. Mickiewicza 9. Drzewa znajdują się w złym, pogarszającym się z roku na rok stanie zdrowotnym. Zagrożają elewacji obiektu. Podczas ekspertyzy technicznej stwierdzono ponadto przerośnięcie kanałów kanalizacji korzeniami, co powoduje ich niedrożność. Może to prowadzić do zalewania przegród budowlanych, a w konsekwencji do pogorszenia się stanu technicznego budynku wpisanego do rejestru zabytków.

Ostatnim etapem prac będzie przywrócenie przedwojennego godła państwa polskiego nad wejściem do gmachu wg projektu Kazimierza Ulatowskiego.

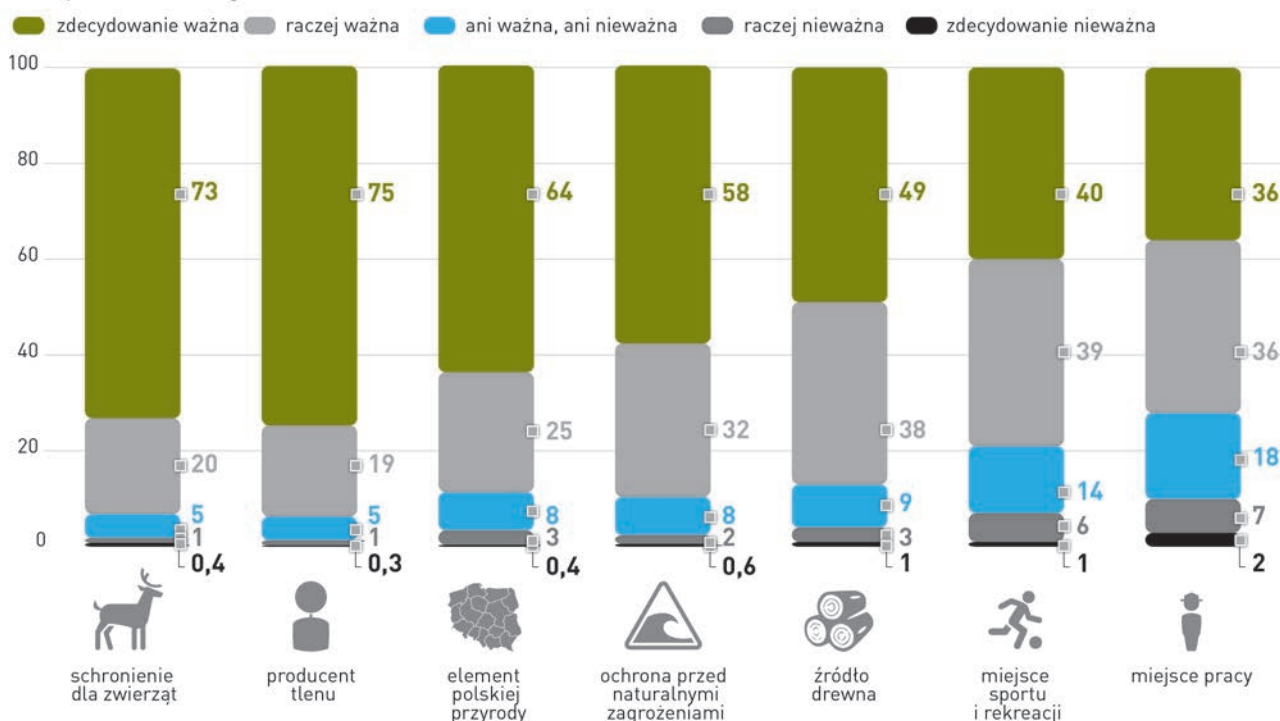
Prace konserwatorskie rozpoczęły się pod koniec stycznia, potrwać zaś do końca lipca br.

ANNA STEPIEŃ, OLGA CIEMNOCZOŁOWSKA

Lasy w oczach społeczeństwa

Przeprowadzane co roku przez PBS na zlecenie CILP badania opinii publicznej dają nam odpowiedź na pytania, jak społeczeństwo postrzega Lasy Państwowe i naszą grupę zawodową oraz czego od lasu i leśników oczekuje. W tym roku po raz pierwszy zapytano respondentów o ich opinie na temat drewna oraz roli leśników w przeciwdziałaniu zmianom klimatu.

Funkcje lasu (ważność ogółem)



OTRZYMANE WYNIKI BADAŃ POZWAŁAJĄ RÓWNIEŻ NAKREŚLIĆ OBRAZ POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA. POLACY W LESIE BYWAJĄ RZADKO. 36% respondentów w 2019 r. ani razu nie odwiedziło lasu, a najwięcej, bo niemal połowa (48%), z tej formy spędzania wolnego czasu skorzystała zaledwie od kilku do jedenastu razy. Osoby deklarujące wizytę w lesie minimum raz w miesiącu

stanowią zaledwie 16%. Wyniki ciekawie rozkładają się wśród mieszkańców miast w wieku 30–60 lat, z których aż 39% w ciągu roku ani razu nie skorzystało z dobrodziejstwa odpoczynku w lesie, a tylko co dziesiąty zadeklarował wizytę minimum raz w miesiącu. Równocześnie aż 59% z nich uważa, że powierzchnia lasów w Polsce maleje. To wzrost aż o 11 pkt proc. względem roku poprzedniego.

A co ludziom w lasach przeszkadza? Badania wskazują, że coraz więcej. W po-

równaniu z zeszłym rokiem aż o 7 pkt proc. zmalała liczba ankietowanych wskazujących, że w polskich lasach nic im nie przeszkadza (z 23 do 16%). Największym problemem niezmiennie są śmieci (59%), na które wskazało o 6 pkt proc. więcej ankietowanych niż w roku poprzednim, choć ogólny trend w tym zakresie jest malejący (w 2014 r. śmieci przeszkadzały 65% ankietowanych). Większej liczbie osób niż w 2018 r. przeszkadzają rozjeżdżające lasy quady i motocykle

(20%; wzrost o 4 pkt proc.), hałas (22%), na który w 2018 r. wskazało tylko 15% badanych, oraz kleszcze i komary (38%) ze wzrostem o 4 pkt proc. względem roku ubiegłego. Nie zmieniły się wskazania dotyczące jazdy konnej (3%) i rowerzystów (6%) oraz polowań (13%). Ciekawie może być fakt, że zmniejszyła się liczba osób wskazujących, że przeszkadzają im leśne prace (z 7 do 5%).

WAGA KLIMATU

Zmieniają się także oczekiwania społeczeństwa w stosunku do Lasów Państwowych. Znacznie (o 6 pkt proc.) wzrosły oczekiwania Polaków co do ważności prowadzenia ochrony przyrody, które co trzeci ankietowany (29%) wskazał jako główne zadanie LP. Równocześnie nieznacznie (o 3 pkt proc.) zmniejszyła się liczba osób, dla których dominującym zadaniem LP powinno być pozyskiwanie drewna (14% badanych). W dalszym ciągu większość Polaków oczekuje, że w lasach zachowana zostanie równowaga pomiędzy wszystkimi funkcjami lasu (54%).

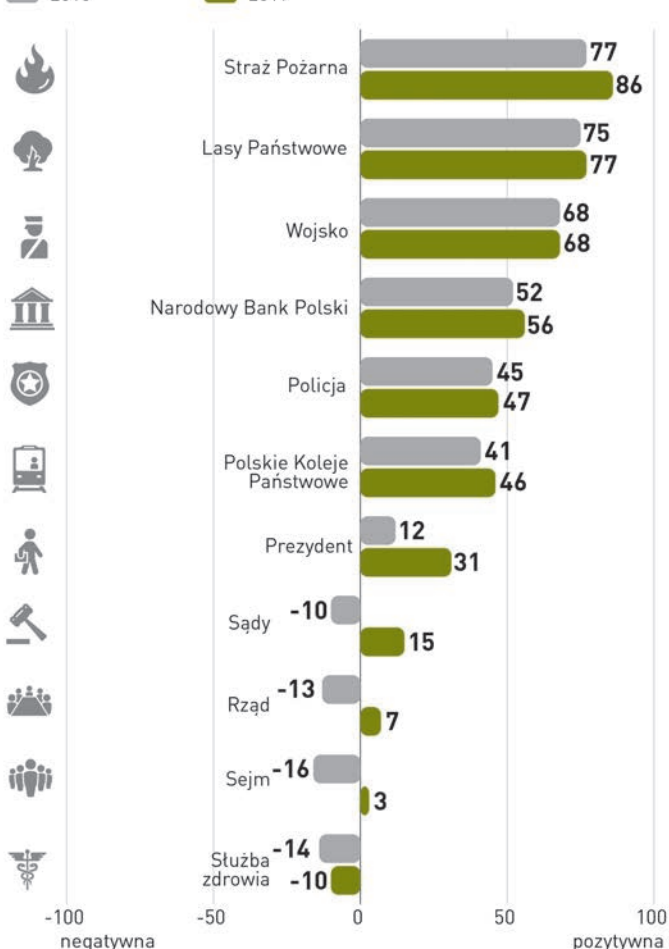
Ciekawie prezentują się odpowiedzi na pytanie, jakie funkcje powinien pełnić las. Schronienie dla zwierząt, element polskiej przyrody, ochrona przed naturalnymi zagrożeniami, miejsce sportu i rekreacji oraz miejsce pracy straciły nieco na znaczeniu kosztem lasu jako producenta tlenu (wzrost do 75%, czyli o 4 pkt proc. względem poprzednich badań) oraz producenta drewna (wzrost z 46 do 49%).

W tym roku po raz pierwszy ankietowani zostali zapytani o rolę drewna. 89% z nich wskazało na to, że drewno jest bardziej ekologiczne od plastiku, wciąż jednak 16% uważa, że drewno nie jest surowcem odnawialnym, a aż 19% nie zgadza się ze stwierdzeniem, że „wycinanie drzew jest niezbędne, żeby zapewnić drewno”. Ankietowani wysoko oceniają rolę leśników i lasów w przeciwdziałaniu zmianom klimatu. Aż 72% pytanym zgadza się ze stwierdzeniem, że działalność leśników ma na celu zapobieganie zmianom klimatycznym.

TUŻ ZA STRAŻAKAMI

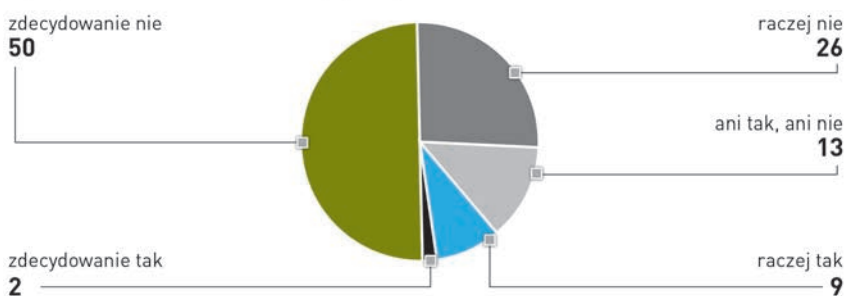
Jak społeczeństwo ocenia ludzi zarządzających lasami? Cieszyć może niezmienna wysoka ocena działalności Lasów Państwowych. 84% Polaków ocenia ją dobrze, z 9 do jedynie 6% spadła liczba negatywnie nastawionych do naszej działalności respondentów. Po raz kolejny plasujemy się

Ocena działalności instytucji publicznych
(saldo = oceny pozytywne – oceny negatywne)

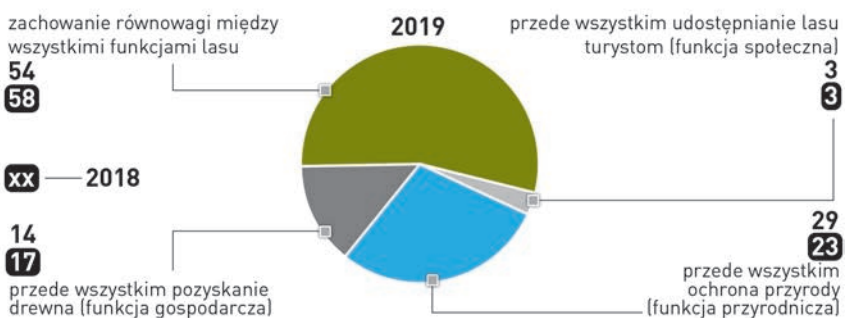


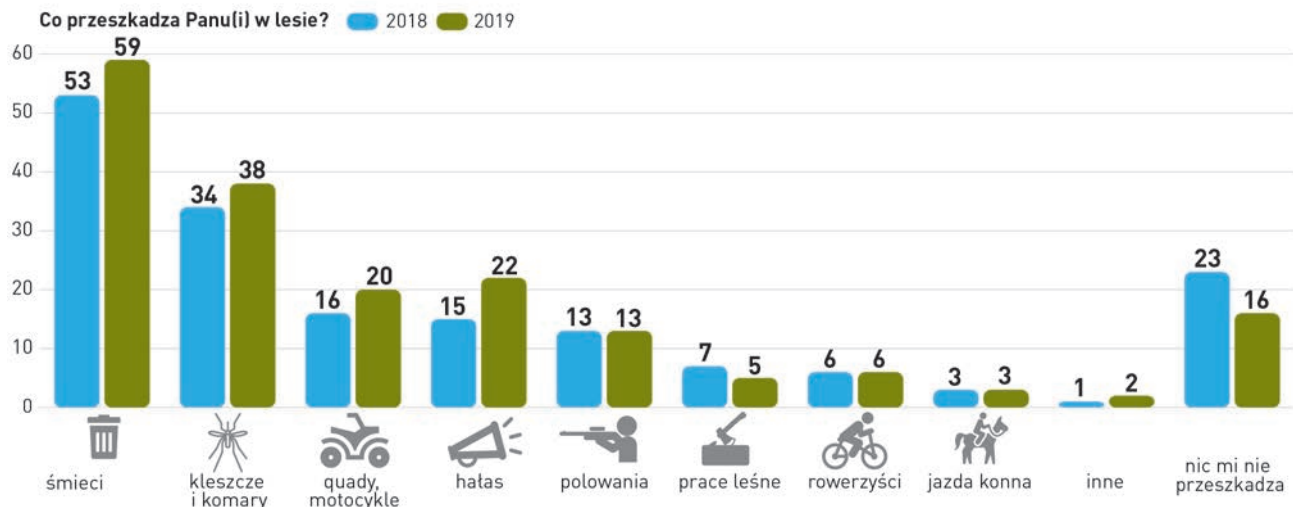
Prywatyzacja

Czy Pana(i) zdaniem lasy i tereny leśne w Polsce powinny być prywatyzowane, czyli sprzedawane firmom i osobom prywatnym?

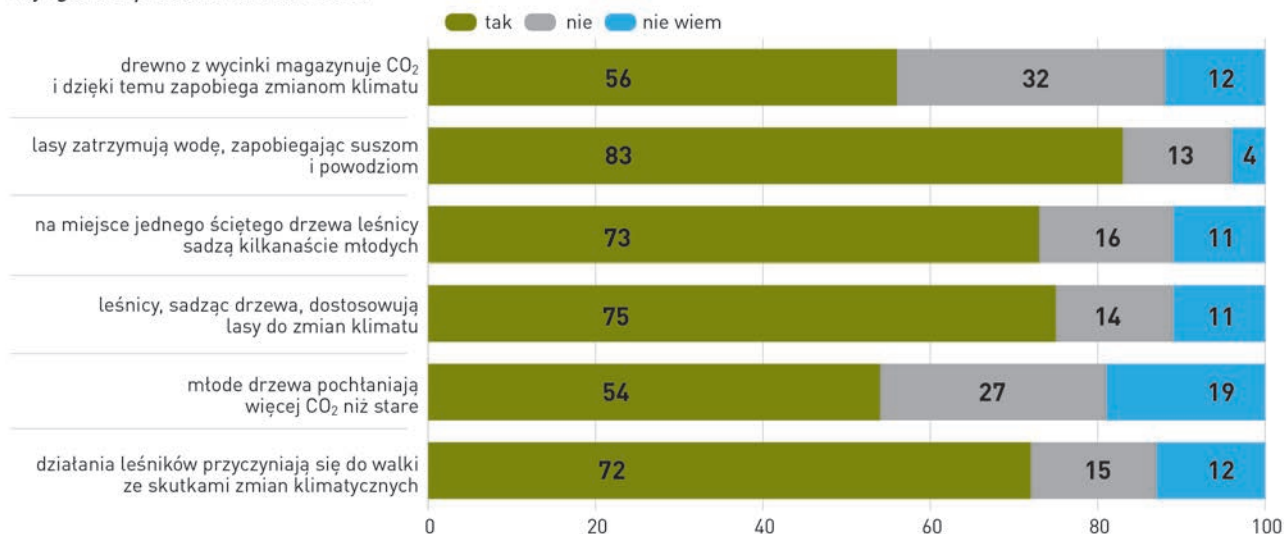


Podstawowym zadaniem Lasów Państwowych powinno według Pana(i) być:





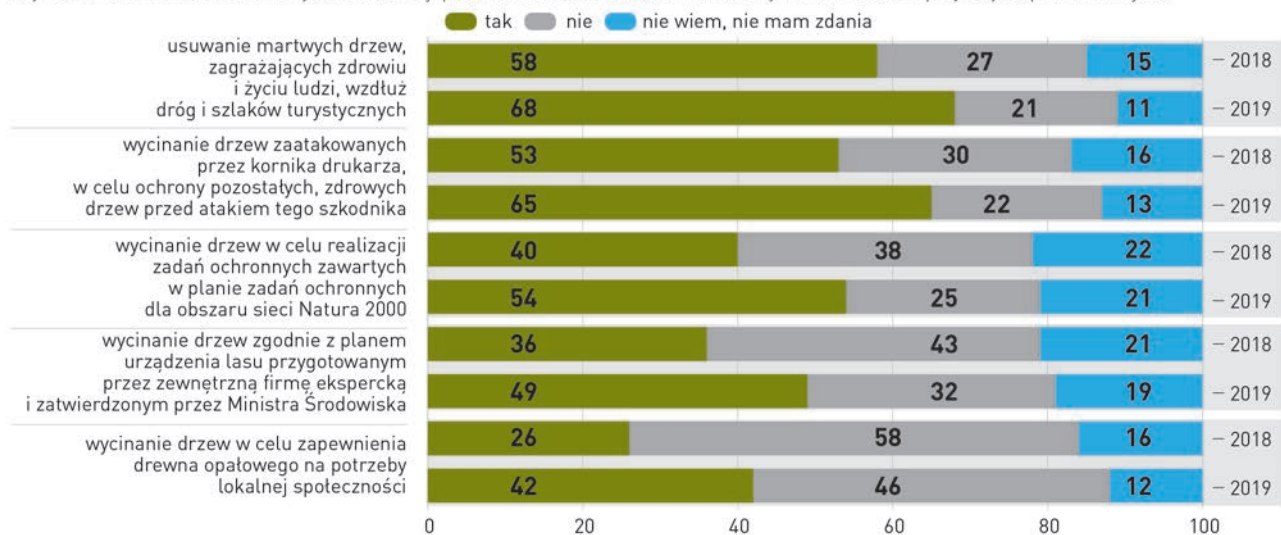
Czy zgadza się Pan(i) ze stwierdzeniem:



PUSZCZA BIAŁOWIESKA

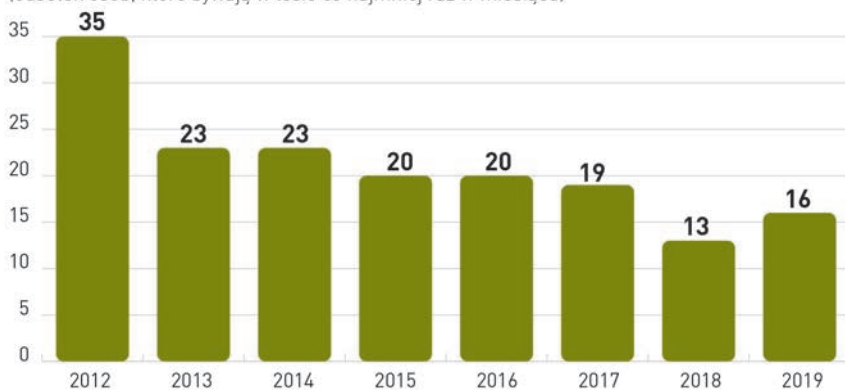
Dopuszczalność działań

Czy Pana/Pani zdaniem w Puszczy Białowieskiej, poza Białowieskim Parkiem Narodowym i rezerwatami przyrody, dopuszczalne jest:



Jak często był(a) Pan(i) w lesie w trakcie ostatnich 12 miesięcy?

(odsetek osób, które bywają w lesie co najmniej raz w miesiącu)



ANNA MALINOWSKA
RZECZNIK
PRASOWY LP

Dialog z otoczeniem

Powolnie, ale skutecznie odbudowujemy wizerunek LP po załamaniu z 2017 r. spowodowanym konfliktem w Puszczy Białowieskiej. Co ciekawe, w przeciwieństwie do wyników z poprzednich lat, tegoroczne badania pokazują wzrost zaufania do LP wśród mieszkańców dużych i średnich miast, natomiast spadek w przypadku mieszkańców wsi. Jest to na pewno ważna wskazówka, że leśnicy nie powinni zapominać o budowaniu dobrych relacji z najbliższymi

często interesariuszami.

Odpowiedzi ankietowanych wskazują też na zauważalny od lat, globalny zresztą, proces przesuwania się społecznych oczekiwań dotyczących lasów coraz bardziej w stronę funkcji przyrodniczych – kosztem produkcyjnych. Bez wątplenia ma na to wpływ także ogólnospołeczna dyskusja o zmianach klimatu i roli lasów w ich ograniczaniu. Dla tej grupy osób, jeszcze nielicznej, która negatywnie ocenia LP, głównym powodem takiej opinii jest właśnie „wycinanie zbyt dużej liczby drzew”. W dłuższej perspektywie jest to trend, który może prowadzić do podważenia całej idei wielofunkcyjnej, zrównoważonej gospodarki leśnej. Coraz częściej słychać radykalne postulaty zastąpienia jej czarno-białym podziałem na parki narodowe i „plantacje drzewne”. Tym bardziej kluczowy staje się dialog z naszym otoczeniem, cierpliwe wyjaśnianie sensu pracy leśników poprzez przyrząd korzyści, jakie z niej mają wszyscy ludzie oraz przyroda.

na drugim za strażą pożarną (91% ocen pozytywnych) miejscu pośród najwyższe ocenianych instytucji państwowych. Niezmiennie wysoko oceniani są także leśnicy jako grupa zawodowa. Z 86% w roku ubiegłym do 91% wzrósł udział osób wskazujących, że leśnicy są uczciwi. Co ciekawe, najwyższy wzrost zaufania zanotowany został w grupie osób deklarujących częste odwiedziny w lesie (z 77 do 85%) oraz mieszkańców miast w wieku 30–60 lat (z 84 do 91%). Także ocena kompetencji pracujących w zawodzie leśników jest bardzo wysoka – aż 90% pytanym wskazało, że leśnicy są kompetentni.

Wysoka ocena Lasów Państwowych i leśników wpływa z pewnością na stosunek społeczeństwa do prywatyzacji polskich lasów. Cieszy fakt, że w porównaniu z zeszłorocznym badaniem nieco wzrosła

liczba przeciwników i zdecydowanych przeciwników ich sprzedaży w ręce prywatne. W 2018 r. stanowili oni 73% badanych, w 2019 r. – 76%.

Osoby wystawiające Lasom negatywną ocenę (zaledwie 6% pytanym) zostały zapytane o jej przyczynę. Większość, tak jak w roku ubiegłym, wskazała na wycinkę drzew. Kolejne powody (od najczęściej do najrzadziej wskazywanych) to: upolitycznienie Lasów Państwowych, brak dbałości leśników o przyrodę, zły stan polskich lasów, brak kontroli społecznej i konflikt o Puszcę Białowieską. Najrzadziej wskazywano na wysokie zarobki leśników.

RZADZIEJ W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Jak widać, konflikt w Puszczy Białowieskiej w dalszym ciągu wpływa na wizeru-

nek Lasów Państwowych, chociaż aż 75% badanych wskazało, że nigdy w Puszczy nie było. Zaledwie 5% z nich zadeklarowało wizytę w niej w ciągu ostatnich pięciu lat.

Wzrosła akceptacja działalności leśników w Puszczy. Aż 68% badanych wskazało, że konieczne jest wycinanie drzew zagrażających bezpieczeństwu ludzi (58% w 2018 r.), a 65% zgodziło się na wycinanie drzew zaatakowanych przez kornika (53% w 2018 r.). Z 40 do 54% wzrosła liczba popierających wycinkę ze względu na realizację zadań dla sieci Natura 2000, a z 36 do 49% – realizację zadań wynikających z PUL. 42% (aż o 16 pkt proc. więcej niż w roku ubiegłym!) respondentów dopuszcza wycinkę puszczańskich drzew w celu dostarczenia opału lokalnym społecznościom. Wyniki ciekawie rozkładają się wśród mieszkańców miast w wieku 30–60 lat. Największy wzrost poparcia w tej grupie zyskała akceptacja wycinki ze względu na sieć Natura 2000 (o 20 pkt proc.), bezpieczeństwo (o 10 pkt proc.) i usuwanie drzew kornikowych (o 17 pkt proc.). 47% tej grupy akceptuje wycinkę drzew wynikającą z PUL.

Odpowiadając na pytanie, „kto powinien zarządzać lasami Puszczy Białowieskiej”, 14% badanych wskazało wyłącznie na Lasy Państwowe. To spadek względem 2018 r. o 4 pkt proc. 42% ankietowanych uważa, że powinien zostać zachowany obecny stan rzeczy, co również jest spadkiem względem roku poprzedniego. Do 29% wzrósł natomiast odsetek ludzi chcących przekazać administrację terenem Puszczy wyłącznie w zarząd Białowieskiego Parku Narodowego.

W 2018 r. 21% ankietowanych chciało chronić w Puszczy wyłącznie procesy naturalne. W tym roku jest to 24%. Zmniejszyła się natomiast liczba ludzi chcących chronić bogactwo puszczańskie fauny i flory (28%). 49% badanych chciałoby, żeby o losach Puszczy decydowali naukowcy, 42% wskazuje na działaczy ekologicznych, a 19% na lokalnych mieszkańców. Zdecydowana większość w dalszym ciągu uważa, że Puszcza najlepiej zajmą się leśnicy. Aż dla 73% badanych to oni powinni w zarządzaniu tym obiektem odgrywać największą rolę.



TADEUSZ CHRZANOWSKI

Współczesne oblicza ekologii



Kilkuset gości zgromadziło się 25 stycznia w Toruniu na sympozjum „Oblicza ekologii”. Konferencja w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu była poświęcona pamięci profesora Jana Szyszko.

KONFERENCJĘ POPRZEDZIŁA MSZA ŚWIĘTA W SANKTUARIUM NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY GWIAZDY NOWEJ EWANGELIZACJI i św. Jana Pawła II. Przewodniczył jej ks. abp Sławoń Leszek Głódź, metropolita gdański. – W chrześcijańskiej postawie wobec zagadnień, które stanowią domenę ekologii, wobec świata przyrody na plan pierwszy ma wychodzić świadomość, że jest to wielki dar Boga. Źródło wartości, które stanowią osnowę ludzkiego życia. Z tego Franciszkiego ducha czerpie wielu chrześcijan i ludzi dobrej woli angażujących się w działalność proekologiczną, której celem jest ochrona środowiska naturalnego i zapobieganie cywilizacyjnym zagrożeniom – mówił duszpasterz w homilii.

OD TEORII DO MODERNIZACJI

Sala konferencyjna okazała się za mała dla licznie przybyłych uczestników sympozjum i część z nich zasiadła w sąsiednich pomieszczeniach, obserwując przebieg spotkania na ekranach telewizorów.

Sympozjum zostało poświęcone pamięci prof. Jana Szyszko. W wydarzeniu wzięła udział rodzina zmarłego w ubiegłym roku ministra środowiska. Wspomnienie o swoim bracie wygłosił Andrzej Szyszko. – Profesor należał do tych nielicznych ludzi nauki, którzy pokazali, jak swoją bogatą wiedzę teoretyczną wdrażać w proces modernizacji gospodarczej Polski. Uważał, że wykorzystanie własnych, bogatych, różnorodnych zasobów energetycznych jest podstawą budowy niezależności i siły potencjału energetycznego naszej ojczyzny – powiedział.

Obecny na konferencji minister Michał Woś przywoływał ideę głoszoną przez śp. prof. Jana Szyszko. – Człowiek ma obowiązki wobec tego świata, które wynikają z praw natury. Jeśli jesteśmy częścią tego, co nas otacza, to zobowiązani jesteśmy o to dbać. To, co otrzymaliśmy od poprzednich pokoleń, zobowiązani jesteśmy przekazać jako depozyt następnym pokoleniom, co najmniej w stanie nie pogorszone – mówił minister. Zaznaczył, że korzystanie z dóbr naturalnych to także obowiązki wobec przyrody.

Na toruńskim sympozjum wygłoszono aż 16 referatów poświęconych polskiemu rolnictwu i leśnictwu, dziedzinom reprezentującym racjonalne zasady użytkowania zasobów naturalnych kraju. Z tą



TADEUSZ CHRZANOWSKI



MONIKA BILSKA/RADIO MARYJA (2)

– To, co otrzymaliśmy od poprzednich pokoleń, zobowiązani jesteśmy przekazać jako depozyt następnym pokoleniom, co najmniej w stanie nie pogorszonej – mówił minister Michał Woś

tematyką związane były praca i działanie zmarłego prof. Jana Szyszko.

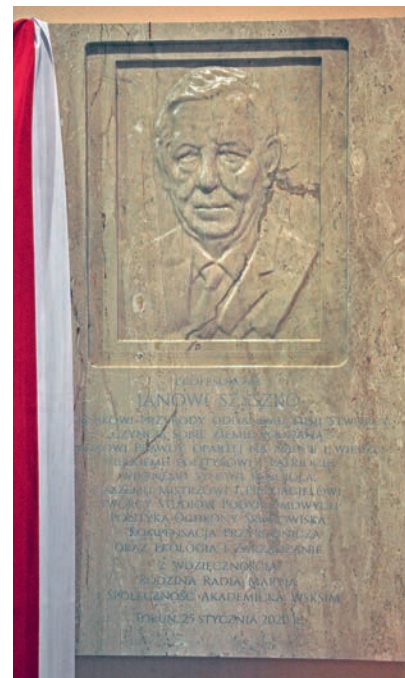
ROZSĄDNIE DO CELU

O zagrożeniach dla polskich lasów mówił Andrzej Konieczny, dyrektor generalny LP. – Leśnicy są przygotowani na zagrożenia takie jak zamieranie drzewostanów, pożary, wzmożoną aktywność owadów uszkadzających drzewa czy szybkie rozprzestrzenianie się jemioli – mówił. Wiele zagrożeń, jak podkreślił dyrektor, związanych jest z niekorzystnym bilansem wodnym. Dyrektor zauważył również potrzebę naukowej dyskusji na temat

zmian klimatycznych. Przypominał też o huraganie z 2017 r. – To dzięki leśnikom, dzięki strukturze Lasów Państwowych i funduszowi leśnemu mogliśmy natychmiast zadziałać – zaznaczył.

Andrzej Konieczny mówił też, że leśnicy stoją przed wielkim wyzwaniem. – Ciężko przewidzieć oczekiwania społeczne w perspektywie czasowej, podczas gdy efekt naszej pracy widoczny jest po stu latach, a nie wiemy, jakie wtedy będą oczekiwania społeczeństwa względem lasu i leśników – zaznaczył.

– Myślmy o przyszłości – mówił dyrektor o LP w kontekście zagrożeń



Ku pamięci profesora

W budynku Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu odstonięto tablicę upamiętniającą profesora. Poświęcił ją ks. abp Stawoj Leszek Głódź. – Niech ta tablica daje świadectwo o pokornym człowieku, rozmyślanym w Bogu, przyrodzie i ojczyźnie, znakomitym uczonym i mistrzu, ministrze środowiska zawsze oddanym prawdzie i chwalcym Stwórcę we wspianych jego dziełach – podkreślał arcybiskup.

Imieniem prof. Jana Szyszko nazwano też jedną z sal akademickich. Formą upamiętnienia byłego ministra środowiska było także posadzenie dębu „Jana”.

– wspieramy państwową i ochotniczą straż pożarną, kontrolujemy liczebność owadów, prowadzimy przebudowę lasu, zatrzymujemy w nim wodę – wyliczał.

Projekty rozwojowe LP, takie jak Leśne Gospodarstwa Węglowe i Las energii, zostały przytoczone przez dyrektora jako przykłady działań LP na rzecz ochrony klimatu. – Łączymy tradycję i nowoczesność, prowadzimy zrównoważoną gospodarkę leśną i udostępniamy las społeczeństwu – podsumował dyrektor.

TADEUSZ CHRZANOWSKI
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Tułaczy los leśników

10 lutego obchodziliśmy 80. rocznicę deportacji leśników z Kresów Wschodnich. Z doktorem Bogusławem Koselem, pracownikiem Muzeum Podlaskiego w Białymstoku badającym problem sowieckich deportacji, rozmawiamy o tragicznych losach leśników i ich rodzin na zsyłce.



Stanisław Borzyszkowski, nadleśniczy z Białowieży, wraz z rodziną wywiezioną 10 lutego 1940 r. do Gramatuchy

Dlaczego leśnicy zostali tak szczególnie potraktowani przez Sowietów i wywiezieni na podstawie przynależności do grupy zawodowej?

Pierwsza decyzja o przesiedleniach zapadła jesienią 1939 r. i dotyczyła osadników wojskowych oraz tzw. kolonistów. Ludzi, którzy 20 lat wcześniej byli osobiście zaangażowani w wojnę polsko-bolszewicką. To osoby bezpośrednio związane z państwem polskim, będące na obszarach

wschodnich, mniejszościowych, ramieniem państwa polskiego. Nierzadko sprawowali władzę, egzekwowali prawo, dysponowali pewnymi przywilejami.

Leśnicy zostali dołączeni do wywózki pod koniec 1939 r. Dlaczego? Byli przedstawicielami państwa, służbą przygotowaną do działań militarnych. Nie tylko ze względu na przeszkolenie w ramach Przysposobienia Wojskowego Leśników, które było organizacją społeczną, ale

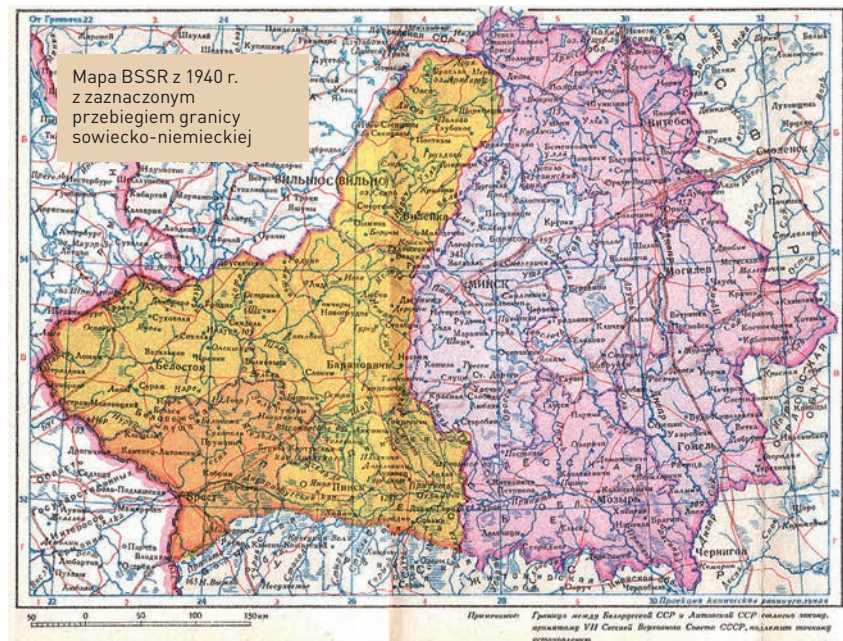
przede wszystkim dlatego, że większość kadry zarządzającej to byli oficerowie Wojska Polskiego. I to oficerowie współpracujący z Oddziałem II Sztabu Generalnego, obeznani z pracą wywiadowczą i kontrwywiadowczą. Zwłaszcza na obszarach pogranicznych, gdzie dodatkowo współpracowali z Korpusem Ochrony Pogranicza. Dla każdej władzy byłiby niebezpieczni. To oczy i uszy państwa polskiego.

Relacje z Kresów z czasów wkroczenia Armii Czerwonej i późniejszego bezhotowia pokazują, że leśnicy byli obiektem ataków i samosądów, ponieważ bronili dostępu do pańskich lasów, które były uważane za powszechnie dostępne. Czy nie ma znaczenia, że przed wojną relacje Służby Leśnej z otoczeniem wiejskim były, delikatnie mówiąc, „ napięte ”?

Myszę, że to miało kluczowe znaczenie. Pod koniec 1939 r., kiedy wschodnia część Rzeczypospolitej stała się formalnie częścią republik ludowych – białoruskiej i ukraińskiej – zaczęły się zmiany administracyjne. Polegały na tworzeniu tzw. sielsowietów, czyli rad wiejskich. Sielsowiety miały niewielki zasięg terytorialny, dlatego angażowały bardzo dużą grupę ludności. Musiał być przewodniczący, sama rada, jej sekretarz. Często do tych struktur trafiali ludzie z grup wykluczonych przed wojną, np. wiejska biedota szukająca przywilejów u nowej władzy.

I właśnie w tej grupie panowała żywa niechęć do jakichkolwiek organów Służby Leśnej. Niechęć, która wynikała z natury przepisów i form ich realizacji przez Lasy Państwowe, ale też przez Służbę Leśną w majątkach prywatnych, zwłaszcza na ubogich obszarach wschodnich. Nietrudno sobie wyobrazić, co się działo, gdy wstęp do lasu był biletowany, a ludzie wyprawiający się tam po chrust, jagody, grzyby zwykle nie byli w stanie wnieść opłat.

Inna kwestia to sobiepaństwo okolicznej ludności, która traktowała las jako dobro niczyje i nie rozumiała ograniczeń w do-



stępie do drewna, wypasu oraz polowań. Gajowcy był naturalnym wrogiem. Sprawa dodatkowo się komplikowała, bo Służba Leśna była na ogół obca. Przysyłano ludzi choćby z sąsiedniej gminy, powiatu, by unikać relacji z miejscowym środowiskiem i zapobiegać korupcji i przymykaniu oka.

Co się działo ze strukturami Lasów Państwowych pod okupacją radziecką?

Bardzo szybko zostały zmodyfikowane na modłę sowiecką. Powstały dwa pionierzy operacyjne: leschozy, odpowiedzialne za niedochodową część gospodarki, i lespromchozy, zajmujące się dochodową eksploatacją i przemysłem drzewnym. Obsada tych przedsiębiorstw składała się może nawet w 95 proc. z przedwojennej Służby Leśnej. Instruktorami i szefami tych przedsiębiorstw byli natomiast ludzie przysyłani z głębi Rosji, często niekompetentni, bez wykształcenia leśnego. Dodatkowo w każdym leschozie i lespromchozie instalowano zarząd polityczny. Komisarz polityczny pozostawał w bezpośrednim kontakcie z władzami partyjnymi, i to on decydował o wszystkim, a w zasadzie wypełniał zadania spływające z góry.

Jakie to były zadania?

W wielu relacjach leśników z tego czasu pojawia się informacja, że wraz z początkiem 1940 r. zaczęło się „badanie terenu”. Leśników wzywano na przesłuchania, czasem nocne. Nowi ludzie przysłani do struktur leśnych badali otoczenie, wysłuchiwali opinii miejscowych. W dużej mierze wywózki opierały się na denuncjacjach.

Przejdźmy do pamiętnej daty 10 lutego. Co tej nocy się wydarzyło w mieszkaniach leśników?

Od wieczora 9 lutego następowały odprawy trójek, które miały się zająć aresztowaniami. To zwykle byli przedstawiciele władz policyjnych wraz z osobą wytypowaną z miejscowych władz cywilnych: sielsowietu, komórki partyjnej czy doraźnie zebranej gwardii robotniczej. Każda taka trójka mogła aresztować dwie, trzy rodziny. Tej nocy w całej wschodniej Polsce ok. 40 tys. osób zostało postawionych w stan gotowości.

Nocne odwiedziny rozpoczynało legitymowanie. Następnie poszukiwano broni, a w części domów odczytywano decyzję o przesiedleniu. Pakowaniu towarzyszyły ograniczenia wagowe, ograniczenia co do rodzaju zabieranych przedmiotów. Leśnicy byli bardzo różnie traktowani – część dość życzliwie, część była brutalnie poganiana, okradana. Niektórzy na spakowanie mieli kwadrans, inni – czas do rana.

Następnie tych ludzi wiezono do najbliższych stacji kolejowych, co oznaczało nawet 20 km i kilka godzin w otwartych saniach, w mroźną noc. O odmrożeniach piszą obie strony, zarówno aresztowani, jak i konwojenci. Nawet w raportach NKWD zauważono, że akcja była źle przygotowana.

Wysiedlono całe rodziny, zostały opuszczone osady leśne, wyposażenie mieszkań. Co się z tym działo?

Służbowe osady pozostawały do dyspozycji nowych pracowników. Ale proszę



Nadleśniczy z Białowieży Stanisław Borzyszkowski. Co drugi pracownik każdego nadleśnictwa i innych jednostek organizacyjnych Lasów Państwowych został deportowany w 1940 r.

pamiętać, że wiele z tych domów było własnością prywatną. Opuszczone osady, gospodarstwa miały być zabezpieczone na rzecz instytucji społecznych, kolchozów. Mimo specjalnej instrukcji, jak postępować z opuszczonym majątkiem, niezadko był on rozkradany. Istniała nawet możliwość wyznaczenia powiernictwa, którego zadaniem było spieniężyć mienie i przekazać je deportowanym. To się zdarzało najrzadziej i wymagało ogromnej odwagi od osoby odpowiedzialnej za taką operację.

Co się działo dalej? Dokąd wyruszyły transporty z Białowieży, Nurca, Białegostoku i niezliczonych stacji za obecną granicą Polski?

Leśnicy i ich rodziny wsiedli do wagonów towarowych, był w nich piecyk, w podłodze otwór pełniący rolę sanitariatu. Po dwóch stronach wagonu stały zbite z desek nary (prycze), na których mieściło się 35–40 osób. Na dużych stacjach, jak Młodeczno, Wilno, Lwów, przesiadali się do pojemniejszych wagonów szerokotorowych, jeżdżących po imperium sowieckim. Tu mieściło się nawet do 60 zesłańców.

Podróż była skomplikowana, bo pociągi z deportowanymi nie miały żadnego priorytetu: wyładowane ludźmi oczekiwały na bocznicach na przejazd innych składów. Podróż na ogół trwała dwa–trzy tygodnie.

Dokąd dojeżdżały pociągi z leśnymi rodzinami?

Pierwszy kierunek to północna, europejska część Rosji, przede wszystkim Republika Komi. Druga destynacja to przedgórze Uralu, wielkie kompleksy leśne w okolicach dzisiejszego Jekaterynburga, kolejna – Kraj Ałtajski i okolice Barnaulu. Najmniejsza grupa trafiła do północnego Kazachstanu.

Prawidłowością było, że ludzie z jednego nadleśnictwa w Polsce trafiali w sąsiednie okolice. I tak np. cała obsada leśna Puszczy Knyszyńskiej została wywieziona w okolice Tajszetu w obwodzie irkuckim, do osad Kwitok, Toporok, Złota Górka i Udaczna.

Władza radziecka osiedliła tych ludzi w lasach. Czy korzystała w jakiś sposób z fachowej wiedzy i doświadczenia leśników?

Trzeba pamiętać, że ówczesne leśnictwo w Związku Sowieckim nastawione było przede wszystkim na eksploatację, a zatem znaczna część kompetencji naszych leśników okazała się bezużyteczna. Poza tym

leśnicy trafili na zesłanie celem „wychowania politycznego”. Mieli się przekonać, że w państwie komunistycznym wszyscy są sobie równi. Nieważne, kto jaką funkcję pełnił wcześniej – na zesłaniu wszyscy pracowali jednakowo. Bardzo często więc brygadzystami zostawali ludzie z nizin społecznych albo Rosjanie. W relacjach ludzie oceniali, że normy może nawet nie były wygórowane, ale sprzęt i metody – absolutnie niedostosowane. Stare narzędzia, wielkie odległości do składów, niedostatek koni. To wszystko powodowało, że praca stawała się morderczą.

Leśników specjalnie naznaczono na etapie wysiedleń. A czy w kolejnych latach przymusowego pobytu w ZSRR też byli napiętnowani?

To byli „specjalni osiedleńcy”, co oznaczało, że trafiali do osiedli pod stałą kontrolą NKWD. Obowiązywał tam przymus pracy i zakaz ich opuszczania. Kolejne wywózki, które prowadzono w trybie administracyjnym, np. w kwietniu 1940 r., dawały – choćby teoretyczną – możliwość odmowy pracy i względną swobodę poruszania się. Oczywiście nikt z tego nie korzystał, co wynikało z innych przeszkód.

Leśne rodziny trafiały do ciężkiej pracy, żeby zasilac maszyną wojenną Związku Sowieckiego konkretnymi produktami. Na zesłaniu nie było więc specjalnych przesłuchań, szykan, jak to się zdarzało przed wywózką.

Wielu zestanych urodziło się jeszcze jako poddani carscy. Na ile ich sytuacja różniła się od sytuacji zesłańców carskich?

Zsyłki w czasach carskich miały bardzo elitarny charakter, a wszystkich zesłanych wówczas było ok. 40 tys. A tu? Jednej tylko nocy, 10 lutego, wyrzucono z domów 100–120 tys. osób! Ich status był diametralnie różny od carskich katorżników. Tego nie sposób porównywać.

Czy jesteśmy w stanie powiedzieć, jak dużą część spośród zestanych 10 lutego 1940 r. stanowiły rodziny leśników?

Około 6 tys. zesłanych to byli pracownicy, zarówno Lasów Państwowych, jak i pry-

watnych majątków. Wraz z rodzinami było to ok. 30 tys. osób.

Marzeniem wielu leśników jest zobaczyć tajgę. Miał pan do czynienia z wieloma relacjami zestanych. Na ile ci ludzie na zesłaniu dostrzegali las i przyrodę, a na ile to było dla nich przekleństwo?

W wielu relacjach pojawiają się refleksje nt. przyrody, która imponuje, daje schronienie, żywi. Ale z drugiej strony był system, i to on czynił życie tam nieznośnym i bardzo ciężkim. Trzeba też zauważyć, że pobyt w tajdze to był mimo wszystko najlepszy czas na zesłaniu. Do momentu amnestii i wielkiej migracji po całym Związku Sowieckim śmiertelność w miejscach zesłania można porównać z przedwojenną. Z wyjątkiem Komi, gdzie panowały wyjątkowo trudne warunki. Ale ta sytuacja trwała krótko, do lipca 1941 r. Gdy po układzie Sikorski-Majski zaczęła się wędrówka po ZSRR, zaczęły się także problemy. Zesłańcy tra-

fili na południe, gdzie był korzystniejszy klimat, ale panowały epidemie. Wycieńczone pracą organizmy nie radziły sobie z najprostszymi infekcjami. Śmiertelność wzrosła ogromnie.

Jaki był los tych, którzy wrócili do Polski?

Nie wszyscy wrócili. Uzasadnione obawy mieli przede wszystkim ci, którzy wyszli z Andersem. Ci, którzy trafiali do Polski, rzadko decydowali się na powrót do miejsc, z których ich wywieziono. Zwykle ich domy były już zajęte albo zniszczone. Bali się też dalszych represji. A w dodatku deportowani wracali od 1946 r., gdy stanowiska w administracji leś-

nej na wschodzie były już obsadzone. Pracowników potrzebowano, ale na zachodzie. Nawet jeśli kogoś wywieziono z dzisiejszej Białostoczczyzny, to wracał na Mazury, Dolny Śląsk, w Lubuskie. A potem – latami milczał o tym, co go spotkało.



Dr Bogusław Kosel jest pracownikiem Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Zajmuje się naukowo problemem deportacji sowieckich. Jest współautorem (z Ewą Pirożnikow) książki o deportacjach z regionu Puszczy Białowiejskiej – „Od puszczy do tajgi. Leśnicy wywiezieni z zachodniej części Puszczy Białowiejskiej do ZSRR 10 II 1940 roku”, Białowieża 2017



Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu Tomasz Markiewicz wspomina leśników, którzy odegrali dużą rolę w walce o niepodległość ojczyzny

Wyjątkowy jubileusz

Leśnicy z poznańskiej dyrekcji obchodzili niedawno okrągły jubileusz. 31 stycznia 1920 r. minister Władysław Seyda podpisał rozporządzenie, które powołało do życia Dyрекcję Lasów Państwowych w Poznaniu.

STO LAT TO DLA LASU NIEDŁUGI OKRES, ALE DLA LEŚNIKÓW TO WIELE ZAPISANYCH KART HISTORII. To kilka pokoleń, które troszczyły się o wielkopolskie lasy. Oprócz dbałości o lasy poznańscy leśnicy mają też niemały wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości – co wielokrotnie podkreślano podczas jubileuszu.

DZIEDZICTWO W DOBRZYCH RĘKACH

„Są państwo godnymi spadkobiercami leśnego dziedzictwa” – napisał w liście do leśników prezydent Andrzej Duda. „I nie tylko gospodarując na obszarach leśnych, ale także włączając w dbanie o lasy szerokie rzesze społeczeństwa i ucząc, w jaki sposób dobrze i odpowiedzialnie możemy korzystać z lasu oraz jego bogactw. Państwa profesjonalizm sprawia, że gospo-

darka leśna Polski może być wzorem dla innych krajów. Państwa działalność nie tylko służy zachowaniu bioróżnorodności, ale jest też podstawą rozwoju dla ważnych gałęzi gospodarki, takich jak choćby przemysł drzewny” – słowa prezydenta odczytała Małgorzata Golińska, główny konserwator przyrody. Wśród zaproszonych gości znaleźli się też minister Michał Woś, posłowie, wojewoda wielkopolski.

Obecni też byli leśnicy z całej poznańskiej dykcji. Natomiast dyrektora generalnego Lasów Państwowych reprezentował Krzysztof Janeczko, zastępca dyrektora ds. ekonomicznych.

Podziękowania za pracę poznańskim leśnikom przekazał premier Mateusz Morawiecki. „W tym szczególnym dniu pragnę przekazać państwu wyrazy uznania – za pielęgnowanie różnorodności biologicznej lasów, za zabezpieczanie ich przed zagrożeniami oraz umożliwianie Polakom bezpiecznego z nich korzystania”. Premier podziękował również leśnikom za profesjonalizm w wykonywaniu obowiązków, poczucie odpowiedzialności i misji oraz praktyczne zaangażowanie na rzecz ojczyzny.

Minister Michał Woś podkreślał, że lasy państwowe to wielkie dziedzictwo, a praca leśników ma niebagatelny wpływ na przyszłe pokolenia. – W imieniu polskiego rządu chcę podziękować polskim leśnikom. Tym, którzy są najlepszymi przyrodnikami. Tym, którzy w piękny sposób swoją misją i swoją służbą codzienną umacniają Polskę, realizując polski interes narodowy. Życzę, żeby przez kolejne stulecia, w ramach tej sztafety pokoleń, polskie dobro, polskie dziedzictwo znajdowało się w rękach tak profesjonalnych i tak oddanych przyrodzie i Polsce ludziom – mówił minister.

Wyrazy wdzięczności poznańskim leśnikom złożyła również Marlena Małag, minister rodziny, pracy i polityki społecznej.

DLA LASU, DLA LUDZI

Tomasz Markiewicz, dyrektor Regionalnej Dykcji Lasów Państwowych w Poznaniu, wspominał leśników, którzy odegrali niebagatelną rolę w walce o niepodległość ojczyzny. Markiewicz mówił o leśnej „twierdzy polskości”, gdzie las okazał się sprzymierzeńcem, ochroną i obroną dla wielu pokoleń wielkopolskich leśników.

W tym miejscu, przed stu laty, w trakcie powstania wielkopolskiego nadleśniczy Władysław Wiewiórkowski, poznański leśnik, przejął dowództwo nad oddziałem powstańców wrzesińsko-miłosławskich, doprowadzając do kapitulacji niemieckiego garnizonu.

– Warto pamiętać, że to w dykcji poznańskiej powstało nasze leśne pozdrowienie „Darz Bór”. Jego twórcą był inspektor w Dykcji Lasów w Poznaniu Stanisław Wyrwiński – podkreślał Tomasz Markiewicz.

Darz bór to hasło, którego celem było zintegrowanie polskich leśników. Wyrwiński napisał wiersz pt. „Hasło Leśników Polskich”, który następnie wybrzmiał w melodii Pierwszej Brygady podczas Zjazdu Leśników Wielkopolski i Pomorza w 1920 r. – Jako leśnicy zobowiązani jesteśmy do tego, aby życie lasu, ale i społeczność korzystających z niego było jak najlepsze. Służymy i pracujemy dla lasów i dla ludzi. *Pro bono silvae* – zakończył Markiewicz.

STO LAT HISTORII

Razem z poznańską dykcją rozporządzeniem ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej powołano do życia dykcje toruńską, bydgoską i gdańską. Pierwszym dyrektorem w Poznaniu został Kazimierz Chrzanowski. Wówczas dykcja administrowała powierzchnią 199,6 tys. ha. Na początku borykano się z niedoborami kadrowymi – brakowało wykształconych leśników, bardzo szybko jednak na uniwersytecie w Poznaniu utworzono Wydział Rolniczo-Leśny. Niedługo po powstaniu poznańscy leśnicy musieli również zmierzyć się z innym poważnym wyzwaniem, jakim była gradacja sówki choinówki w latach 1922–1924.

Wkrótce wybuchła II wojna światowa. W tym czasie leśnicy z Poznania bronili nie tylko ojczyzny, ale i lasów. Część z nich aktywnie uczestniczyła w walkach z najeźdźcami, część zaś na początku wojny została oddelegowana do zabezpieczenia mienia nadleśnictwa. Wielkopolska docelowo miała zostać „oczyszczona” z Polaków. Wielu z poznańskich leśników poniosło wtedy śmierć. Szacuje się, że na wszystkich frontach walczyło przeszło 400 poznańskich leśników, w Wielkopolsce zaś 80. Do bardziej znanych należeli: Mieczysław Tarchalski – nadleśniczy nadleśnictwa Rychtal, Stanisław Borczyński – nadleśniczy z Czeszewa, Florian Budniak ps. „Andrzej”, zastępca dowódcy batalionu „Las”. Wojenna historia leśników jest bardzo bogata, od zawsze była to jedna z najbardziej prześladowanych grup zawodowych.

W okresie powojennym na nowo organizację poznańskiej dykcji rozpoczęto w lutym 1945 r. Wówczas jej dyrektorem mianowano Zygmunta Pohla. W skład

dykcji wchodziło 67 nadleśnictw i jeden park narodowy. Stan lasów po wojnie nie był zadowalający. Tylko 30 proc. z nich posiadało operaty urządzeniowe, pozostałe zaginęły podczas wojny. Przed leśnikami stało wyzwanie zinventaryzowania lasów.



Gospodarka leśna Polski może być wzorem dla innych krajów – napisał prezydent Andrzej Duda w liście do leśników. Odczytała go Małgorzata Golińska

W 1992 r. funkcję dyrektora Regionalnej Dykcji Lasów Państwowych objął Piotr Grygier, który na tym stanowisku pozostał do 2016 r. Był to najdłuższe sprawujący władzę dyrektor w historii lasów poznańskich i historii całych LP.

GALE I MEDALE

Podczas uroczystości wręczono odznaczenia dla zasłużonych leśników. Brązowym Krzyżem Zasługi, przyznawanym za zasługi dla państwa lub obywateli, odznaczono nadleśniczego Nadleśnictwa Łopuchówko Tomasza Sobalaka. Złotym medalem od Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, za długoletnią służbę, uhonorowano dziesięciu leśników. Podczas gali wręczono również odznaki honorowe za zasługi na rzecz ochrony środowiska i gospodarki wodnej, Kordelasy Leśnika Polskiego oraz Medal Młodego Pozytywisty.

Uroczystość zakończono koncertem z okazji stulecia istnienia RDLP w Poznaniu w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus pod batutą Agnieszki Duczmal. To dopiero początek uroczystych obchodów. W każdym miesiącu, aż do grudnia, będą się odbywały wydarzenia nawiązujące do setnych urodzin: konkursy, wystawy, zawody sportowe, akcje edukacyjne; zostaną również otwarte nowe obiekty turystyczne.



Zarządzenie dla przyrody

Przyroda Podkarpacia jest wyjątkowa. Wymaga zatem wyjątkowego podejścia leśników, bo to głównie oni są za nią odpowiedzialni.



LASY POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ POLSKI MOGĄ SIĘ POSZCZYCIĆ OGROMNYM BOGACTWEM PRZYRODNICZYM. WYSTĘPUJE TU WIELE CHRONIONYCH GATUNKÓW (w tym dużych ssaków, jak żubr, niedźwiedź czy rys), które w innych częściach naszego kraju i Europy zostały wyparte przez człowieka. Taki stan natury budzi skojarzenia z obszarami chronionymi, gdzie ludzka ingerencja jest minimalna. Pojawiają się

więc zarzuty, że gospodarka leśna prowadzona przez nadleśnictwa jest zagrożeniem dla przyrody. Czy są one jednak słuszne? Spójrzmy na przykład podkarpackich lasów. Gdyby prowadzona przez dziesięciolecia, oparta wciąż na podobnych zasadach działalność leśników była szkodliwa, czy stan przyrody byłby tak dobry? Oponenti twierdzą, że dzieje się tak mimo działalności leśników.

Narzędziem pomagającym krośnieńskim leśnikom planować i prowadzić działania gospodarcze tak, aby nie do-

chodziło do nieprawidłowości na styku z ochroną przyrody, na które mogą powoływać się w dyskusjach z oponentami, jest zarządzenie nr 28 z 2014 r. Jego pełna nazwa brzmi „Wytyczne w sprawie sposobów uwzględniania wymogów ochrony przyrody podczas realizacji zadań z zakresu gospodarki leśnej na terenie RDLP w Krośnie”. Zarządzenie nr 28 wyprzedziło w pewnym zakresie Rozporządzenie Ministra Środowiska ws. wymagań dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej z dnia 18 grudnia 2017 r.

DECYDUJE NADLEŚNICZY

Jedną z wytycznych zawartych w zarządzeniu nr 28 jest konieczność pozostawiania do naturalnego rozpadu ok. 5 proc. powierzchni drzewostanów osiągniętych wiek rębności lub zaplanowanych do użytkowania rębego. Co ważne, pojedyncza powierzchnia nie powinna mieć mniej niż 6 arów. Wyznaczenie tych przestrzeni może odbywać się podczas przygotowania planu urządzenia lasu dla danej jednostki albo sukcesywnie przy „nabieraniu” powierzchni do użytkowania rębego. Trzeba też zaznaczyć, że jednostki, w których PUL wchodził w życie wcześniej, niż zaczęło obowiązywać zarządzenie nr 28, są niejako skazane na samodzielne wyznaczanie obszarów do naturalnego rozpadu.

– Zarządzenie pozwala działać nadleśniczemu na dwa sposoby. Posłużę się przykładem: mamy 100 ha przeznaczonych do cięć odnowieniowych, z których 5 proc. to 5 ha. Zatem albo na każdej powierzchni zostawiam łącznie ok. 5 proc., albo decyduję o zostawieniu do rozpadu jednego wydzielenia o obszarze ok. 5 ha – tłumaczy obrazowo Grzegorz Rachwał z Zespołu ds. Ochrony Zasobów Przyrodniczych RDLP w Krośnie. Innymi słowy, nadleśniczy został zobligowany przez zarządzenie do zostawienia ok. 5 proc. powierzchni do rozpadu, ale ma on dowolność w sposobie zrealizowania tego obowiązku. – W praktyce wygląda to różnie. Na przykład w Nadleśnictwie Dukla wyznaczono na etapie planu urządzenia lasu konkretne powierzchnie do wyłączenia. Leśniczy ma prościej. Wykonując szkic zrębowy, na którym zaznacza wiele innych elementów, nie musi już przejmować się wyznaczaniem fragmentu drzewostanu do naturalnego rozpadu – dodaje specjalista z RDLP w Krośnie. Inny przykład to Nadleśnictwo Stupo-

siany, gdzie co roku dokładane są nowe powierzchnie.

Praktyka pokazuje, że typowane są przede wszystkim powierzchnie większe niż minimalne 6 arów zaznaczone w zarządzeniu. Niekiedy zostawia się całe wydzielania. Ma to przełożenie na organizację pracy – oszczędza czas – i jednocześnie służy przyrodzie. Zarządzenie nr 28 dopuszcza „w uzasadnionych przypadkach” prowadzenie zrywki przez powierzchnie wyłączone z użytkowania.

JAK TO ROBIĄ W CISNEJ?

Przyjrzyjmy się drzewostanom trwale wyłączonym z użytkowania położonym

siedliskach wyłączono z użytkowania ponad 264 ha lasów. Z racji specyfiki przyrodniczej regionu największe powierzchnie obejmują siedliska żywej buczyny – ponad 237 ha. Najczęściej są to wydzielania kilkuhektarowe (od 1 do 5 ha), ale zdarzają się znacznie większe, kilkunastohektarowe (oddz. 24c w leśnictwie Habkowice), a nawet ponad 30-hektarowe (oddz. 121b w leśnictwie Krzywe).

BEZ ODWOŁANIA

Ważnym wymogiem zarządzenia nr 28 jest wyznaczanie ostoi ksylobiontów mających „tworzyć ruszt ekologiczny,

innych miejscach o zwiększonej trudności przy pozyskaniu, jak strome zbocza, wąwozy i miejsca podtopione. Zarządzenie wskazuje także powierzchnie, gdzie permanentnie pojawiają się szkody powodowane przez gatunki chronione, jak bobry lub żubry. Ostojami ksylobiontów mogą być również rezerваты przyrody, użytki ekologiczne czy stanowiska dokumentacyjne, pod warunkiem że znajduje się tam drzewostan, a także opisywane w pierwszej części artykułu drzewostany stanowiące ok. 5 proc powierzchni osiągniętych w planach urządzenia lasu wiek rębności lub zaplanowanych do użytkowania rębego.



Widoki w ostojach ksylobiontów z czasem będą przypominały te, jakie kojarzymy ze ścisłymi rezerwatami przyrody



Urwisko nad brzegiem Solinki objęte strefą przepotokową

na obszarze bieszczadzkiego Nadleśnictwa Cisna. Ta jednostka gospodaruje w terenie o największej leśności w Polsce, wynoszącej ok. 92 proc. Rozciąga się na najwyższych partiach Bieszczadów, poza Bieszczadzkim Parkiem Narodowym, z którym sąsiaduje od wschodu. Co więcej, Nadleśnictwo Cisna w całości objęte jest obszarami Natura 2000.

Posługując się właściwą nomenklaturą, na terenie tej bieszczadzkiej jednostki bez użytkowania pozostawiono 5 proc. powierzchni na pięciu rodzajach siedlisk: kwaśnej buczyny, żywej buczyny, górskiej jaworzyny ziołoroślowej, na łągach oraz grądach. Łącznie na wszystkich

rozumiany jako sieć powierzchni zapewniających miejsce przetrwania i redystrybucji organizmów związanych z martwym drewnem”. Są to powierzchnie wyłączone z pozyskania drewna. Cięcia na tych obszarach są wprawdzie dopuszczalne, ale jedynie w wyjątkowych sytuacjach, uzasadnionych względami bezpieczeństwa publicznego czy ochrony przeciwpożarowej. Ostoje ksylobiontów to niejako szersze pojęcie niż omawiane – nazwijmy je hasłowo – „5 procent”. Do ostoi ksylobiontów zaleca się włączać m.in. drzewostany na priorytetowych siedliskach przyrodniczych, na siedliskach bagiennych, a także rosące w

– Tworzenie sieci ostoi ksylobiontów musi być dogłębnie przemyślane. Nie przewiduje się możliwości wycofania raz zakwalifikowanej do tej kategorii powierzchni. Innymi słowy, sieć ostoi ksylobiontów można jedynie zwiększać – tłumaczy Ireneusz Kimla, naczelnik Wydziału Urządzania Lasu RDLP w Krośnie.

W SKRAJNIE TRUDNYCH WARUNKACH

W Nadleśnictwie Cisna do ostoi ksylobiontów zakwalifikowano m.in. wschodnie stoki Matragony, której wierzchołek ma 990 m n.p.m. Trzy oddziały o łącznej

powierzchni ok. 140 ha znajdują się dość blisko drogi wewnętrznej Lasów Państwowych oraz tzw. obwodnicy bieszczadzkiej, czyli głównej drogi okalającej te najdalej na wschód wysunięte polskie góry. Mimo takiego położenia od trzech dziesięcioleci nie realizuje się na tym obszarze żadnych zadań gospodarczych. Ze względu na duże nachylenie stoków jest to teren bardzo trudno dostępny. Pozyskanie drewna w takich warunkach jest również trudne, a do tego niebezpieczne. Zarządzenie nr 28 daje możliwość wyłączenia tego typu powierzchni z pozyskania i zaliczenia ich do sieci ostoi ksylobiontów. Warto zwrócić uwagę na

WODA POD OCHRONĄ

W zarządzeniu nr 28 jest również mowa o wyznaczaniu tzw. stref przypotokowych. Chodzi tu głównie o siedliska łągowe, które tworzą się wzdłuż cieków wodnych. Zasadniczo zakłada się, że w tych strefach również nie prowadzi się pozyskania drewna. Zostawiono jednak wyjątek i dopuszcza się takie działanie w przypadku masowego zamierania jesionu. W służącym nam za przykład Nadleśnictwie Cisna oprócz siedlisk łągowych w strefach przypotokowych znalazły się także urwiska nad Solinką w nieistniejącej wsi Jaworzec. Tam również pozyskanie drewna by-

Zarządzenie nr 28 zawiera ponadto wiele wytycznych dotyczących zapobiegania przypadkowemu niszczeniu stanowisk chronionych grzybów, roślin i zwierząt, a także naruszaniu ochrony strefowej i ochrony pomnikowej, i ewidencjonowania takich zdarzeń. Wskazuje również na sposoby prowadzenia monitoringu wybranych form ochrony przyrody.

MOŻEMY CORAZ WIĘCEJ

Takie kompleksowe i dogłębne – wręcz drobiazgowo – podejście do kwestii związanych z wymogami ochrony przyrody w gospodarce leśnej jest wynikiem



Drzewa szczególnie chronione

W zarządzeniu nr 28 Dyrektora RDLP w Krośnie szczególną wagę przywiązuje się do ochrony drzew o wymiarach pomnikowych. Jak napisano w tekście: „Nie należy wycinać starych, bardzo grubych drzew, szczególnie o wymiarach równych lub większych od określonych w załączniku nr II do Instrukcji sporządzania programu ochrony przyrody w nadleśnictwie [MOŚZNiL, Warszawa 1996], o której mowa w par. 110 pkt 2 Instrukcji urządzania lasu, część I, pozostawiając te drzewa do naturalnego rozpadu, z wyjątkiem sytuacji związanych z bezpieczeństwem powszechnym, zachowaniem względów BHP oraz zagrożeniem celów hodowlanych i stanu zdrowotnego drzewostanów”. Przykładowo dla buka i jodły wymiary te wynoszą: pierśnica 100 cm, obwód 314 cm.



wielkość tego obszaru – wspomniane ok. 140 ha to więcej niż średnia powierzchnia rezerwatów na Podkarpaciu, która wynosi 129 ha.

Inne duże tropy zaliczone do powyższej kategorii na terenie Nadleśnictwa Cisna, ale już bardziej rozproszone, obejmują najwyżej położone w tej części Bieszczadów fragmenty lasów. Mowa o przyszczytowych okolicach Dużego Jasła oraz Płasy. Wierchołki obu gór przekraczają 1150 m n.p.m. Na takiej wysokości ze względu na skrajnie trudne warunki wzrostu i minimalne przyrosty prowadzenie normalnej gospodarki leśnej nie jest możliwe.

łoby nie tylko karkołomne, ale wręcz pozbawione sensu.

Inny ważny zapis zarządzenia nr 28 zakazuje prowadzenia zrywki korytem potoku. Termin ten jest doprecyzowany jako ciek stały. Zrywkę w poprzek potoków można prowadzić jedynie w okresach, kiedy występuje na wodzie lód lub gruba pokrywa śniegu albo w miejscach do tego dostosowanych (przepusty i brody). Te obostrzenia sprawiają, że pozyskanie drewna z danej powierzchni leśniczcy musi odpowiednio wcześniej zaplanować, przygotowując „przejsie” przez ciek wodny, jeśli taki znajduje się na trasie zrywki.

konieczności obrazowego opisanie i terenowego wskazania tych powierzchni, co ułatwia leśnikom zarządzanie powierzonym mieniem Skarbu Państwa.

Warto też zauważyć, że usankcjonowania i regulacje zawarte w zarządzeniu nr 28 stały się łatwiejsze do wprowadzenia w życie za sprawą rozwoju leśnej mapy numerycznej i możliwości, jakie dają nam związane z nią narzędzia GIS. W efekcie gromadzenie i analizowanie danych przestrzennych, o których mowa, jest znacznie łatwiejsze niż kilkadziesiąt lat temu.



Zmierzch długich związków

Umowy wieloletnie zawsze były gwarancją stabilizacji i bezpieczeństwa. Jednak przedsiębiorcy coraz rzadziej o nie zabiegają. Dlaczego przestały być atrakcyjne?

W OSTATNICH LATACH RYNEK PRACY ZMIENIŁ SIĘ DIAMETRALNIE I ZMIANY TE ODCISNĘŁY ISTOTNE PIĘTNO TAKŻE NA SEKTORZE USŁUG LEŚNYCH. Według analityków to jeszcze nie koniec procesu, który można nazwać przekształceniem rynku pracodawcy w rynek pracownika. Podaż chętnych do pracy spada w postępie nie-

mal geometrycznym, a niskie bezrobocie z miesiąca na miesiąc bije rekordy. Dlatego jednym z najpoważniejszych wyzwań, jakie stoją obecnie przed większością jednostek Lasów Państwowych, jest skuteczne kontraktowanie wykonawstwa prac leśnych.

GWARANCJA ZA GWARANCJĘ

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że medium na większość trosk kierowników

jednostek są wieloletnie umowy na usługi leśne – pożądane przez prywatnych właścicieli firm jako dające poczucie stabilizacji i zabezpieczenie koniecznych procesów inwestycyjnych. Czy dziś można o nich powiedzieć to samo?

Umowy wieloletnie pozwoliły wielu przedsiębiorcom rozwinąć się i okrzepnąć w realiach krajowej gospodarki wolnorynkowej. Szczególnie istotny był ogromny postęp (niemal skok cywilizacyjny)

związany z wyposażeniem zakładów usług leśnych w maszyny specjalistyczne. Jak podkreślają przedsiębiorcy leśni, byłby on dla wielu niemożliwy bez zapewnienia stabilnego frontu robót na kolejne lata. Niezbędne inwestycje w sprzęt to w dużej mierze efekt leasingu i kredytowania zakupu maszyn, a te instrumenty finansowe dostępne są tylko dla podmiotów mających stosowne zabezpieczenie, jakim niejednokrotnie okazywały się umowy wieloletnie.

Stabilny, przewidywalny i rzetelny usługobiorca jest z punktu widzenia nadleśnictwa gwarantem realizacji planu gospodarczego, dlatego w wielu nadleśnictwach tworzenie długookresowych umów stanowiło narzędzie wzmocnienia sprawdzonych, lokalnych firm. Co istotne, jeszcze przed kilkoma laty to właśnie przedsiębiorcy leśni postulowali szersze otwarcie się Lasów Państwowych na tę formułę współpracy. Dziś ten entuzjazm znacznie ostygł, a można nawet zaryzykować twierdzenie, że to nadleśnictwom bardziej zależy na podpisywaniu kilkuletnich umów niż zakładom usług leśnych. Po pierwsze zmniejsza się nakłady pracy przy przygotowywaniu przetargów, po drugie coraz częściej ogranicza się występowanie okresu bez wyłonionego wykonawcy prac z powodu kolejnych przetargów i ewentualnych negocjacji.

GDY WYDATKI ROSNĄ

Przepisy ustawy Prawo zamówień publicznych pozwalają na zawieranie umów maksymalnie na cztery lata; większość umów obowiązujących w LP jest krótsza. Ustawa daje również dość ogólne wytyczne dotyczące waloryzacji stawek w trakcie trwania umowy. Polegają one w dużym uproszczeniu na możliwości wystąpienia przedsiębiorców leśnych o zwiększenie należności za wykonanie prac w przypadku: wzrostu płacy minimalnej, wzrostu składek ZUS i podatku VAT. Stosowne zapisy pojawiają się w umowach, ale jak pokazuje praktyka, są rozbieżności dotyczące interpretacji tych przepisów. Jeden z moich rozmówców podkreśla, że w jego opinii w przypadku wystąpienia którejkolwiek z wymienionych okoliczności nadleśnictwo powinno automatycznie uwzględnić wzrost stawki. Jednak w praktyce przedsiębiorca musi najpierw udowodnić, że wzrost np. składek ZUS faktycznie „ma wpływ na koszt wykonania zamówienia”. Następnie stosowny

wniosek ze szczegółową kalkulacją nadleśnictwo musi uznać za zasadny i dopiero wówczas ZUL może oczekiwać waloryzacji stawki. Zdarza się nawet, że sprawa trafia do kancelarii prawnych. W części analizowanych wzorów umów pojawia się również zapis o waloryzacji cen towarów i usług o wskaźnik GUS-owski. Jest to wskaźnik względnie bezpieczny dla nadleśnictwa, nie podlega bowiem interpretacji, ale przedsiębiorcy leśni często podważają jego minimalną wartość jako nieodzwoiercedlającą realiów prowadzenia działalności.

ZAMROŻONE STAWKI

Wielu właścicieli firm podkreśla, że obecnie przyjęcie na siebie zobowiązania realizacji umów w perspektywie kilku

Do niedawna przedsiębiorcy leśni zabiegali o umowy długookresowe. Dziś to nadleśnictwom bardziej zależy na takiej formie współpracy

lat obarczone jest zbyt dużym ryzykiem ze względu na dynamicznie rosnące koszty pracy i problemy z utrzymaniem odpowiedniego poziomu zatrudnienia. Jeden z moich rozmówców mówi: „Przy obecnym wzroście płac w innych sektorach praca fizyczna w lesie staje się nieatrakcyjna. Wielu odchodzi dziś do tzw. budowlanki, w której przy podobnym nakładzie sił są w stanie zarobić znacznie więcej niż przy pracach hodowlanych czy pozyskaniu ręcznym. Jako przedsiębiorcy leśni nie nadążamy z płacami za innymi zawodami. Jesteśmy w trakcie realizacji umowy trzyletniej na lata 2018–2020 i de facto mamy zamrożone stawki. O ile były one godziwe w pierwszym roku, o tyle w 2019 rentowność firmy znacznie spadła, a o roku 2020 boimy się nawet myśleć

Brak możliwości renegotjacji stawek nie pozwala nam na zadowalające podwyżki dla pracowników. Trudno się dziwić, że zamiast przyjść do czyszczeń lub pielęgnacji, wolą poszukać prac sezonowych za granicą albo w innych branżach”.

To właśnie zamrożenie stawek, a w zasadzie niewystarczająca ich waloryzacja, jest najczęściej podnoszonym argumentem przez przedsiębiorców leśnych w kontekście perspektyw realizacji umów wieloletnich.

ROZWIĄZANIA SZYTE NA MIARĘ

Specyfika rynku usług leśnych jest na terenie kraju zróżnicowana nie tylko w poszczególnych dystryktach, ale nawet pojedynczych jednostkach. Świadczy o tym choćby analiza obowiązujących w 2019 r. umów. Według ankiety DGLP dwie trzecie nadleśnictw ogłosiło postępowania przetargowe na rok, w niemal 150 jednostkach trwała realizacja umów wieloletnich zawartych w latach ubiegłych.

Rekordzistką była dystryktacja szczecińska, gdzie znakomita większość realizowała w roku 2019 umowy wieloletnie, na drugim biegunie zaś znalazła się dystryktacja radomska, w której wszystkie nadleśnictwa działały według umów jednoletnich.

Wydaje się, że umowy wieloletnie, choć sprzyjające stabilizacji realizacji zadań gospodarczych i funkcjonowania zakładów usług leśnych, w obliczu dynamicznych zmian gospodarczych są dziś postrzegane przez obie strony jako narzędzia ryzykowne. Należy się spodziewać, że liczba tego typu umów w skali kraju będzie się zmniejszać, choć niewykluczone, że utrzymają się trendy regionalne wynikające głównie ze specyfiki lokalnych rynków usług leśnych. Pewną barierą może okazać się planowana zmiana katalogów norm czasu pracy na czynności z zakresu gospodarki leśnej i problemy związane z przełożeniem zmian pracochłonności na wycenę robót.

Umowy wieloletnie wydają się natomiast doskonałym rozwiązaniem przy kontraktowaniu usług z zakresu ochrony ppoż., w których nie obowiązuje katalog i płaci się w wielu nadleśnictwach za tzw. gotowość obserwatorów czy operatorów punktów alarmowo-dyspozycyjnych.

Wszystko zaczyna się od nasion

Zmiany klimatyczne pociągają za sobą m.in. zmiany w biochemii nasion oraz częstotliwości występowania lat nasiennych. Aby uniknąć problemu braku żywego materiału rozmnożeniowego w przyszłości, musimy przyjrzeć się tym procesom już dziś.

ROK 2018 NALEŻAŁ DO DĘBÓW. BYŁ TEŻ REKORDOWY POD WZGLĘDEM ILOŚCI ŻOŁĘDZI. W 2019 R. ZAŚ NATURA NIE PO-SKĄPIŁA BUKWI – nastąpił spory urodzaj i obfity zbiór nasion buka zwyczajnego. Na tym nie koniec – zaobserwowano bowiem stopniowe zwiększanie częstotliwości obradzenia przez lasotwórcze gatunki drzew, zarówno w Polsce, jak i Europie. To zaskakujące zjawisko napędzane jest zapewne przez globalne ocieplenie. Czy jednak wysoka reprodukcyjność idzie w parze z równie wysoką jakością materiału siewnego? To pytanie jest szczególnie ważne, bowiem od jakości nasion, a następnie siewek i sadzonek, zależy przyszłość odnowień naturalnych i sztucznych w naszych lasach.

FIZJOLOGICZNO-MOLEKULARNY POZIOM LASU

Zrozumienie wpływu zmian klimatu na rozmnażanie się drzew pozwoli lepiej poznać mechanizmy kształtujące dynamikę ich populacji. Towarzyszące globalnemu ociepleniu ekstremalne zjawiska pogodowe, takie jak fale upałów i coraz dłuższe okresy suszy, mają bezpośredni wpływ na produkcję nasion, a tym samym na przetrwanie i utrzymanie różnorodności biologicznej ekosystemów. Coraz częściej bowiem w zakładanych przez człowieka na żyznych glebach drzewostanach jednowiekowych i monokulturach typowe dla danego terenu gatunki są wypierane przez te inwazyjne, wykazujące zdecydowanie większą tolerancję na zmiany warunków środowiska.

Leśnictwo skupia się na zabiegach hodowlanych dostosowanych do wieku drzewostanu, a ściślej jego fazy rozwojowej. Stosowanie tych zabiegów ma doprowadzić do uzyskania surowca drzewnego najwyższej jakości. Poza funkcją gospodarczą w coraz większym zakresie realizuje się również inne cele tzw. leśnictwa wielofunkcyjnego, m.in. poprzez stymulowanie zbliżonych do naturalnych procesów odtworzeniowych i przekształceniowych (np. przebudowa litych drzewostanów sosnowych na mieszane). W ten sposób stopniowo przywracana jest bioróżnorodność, która ma decydujący wpływ na prawidłowe funkcjonowanie mechanizmów regulacyjnych w leśnych układach ekologicznych. Jednak skupiając się na postrzeganiu lasu na poziomie eko-

systemowym, często pomija się poziom fizjologiczno-molekularny. A należy się nad nim pochylić, jeżeli chcemy w przyszłości uniknąć problemu braku żywego materiału rozmnożeniowego. To wciąż słabo zbadany obszar nauk leśnych, a zgłębienie go pozwoli wdrożyć do praktyki leśnej czynności mające przełożenie na jakość nasion, a następnie na dalszy rozwój drzew – aż do momentu osiągnięcia wieku rębności.

BEZOWOCNY PYŁEK

Większość gatunków drzew nie rozmnaża się co roku, lecz przez kilka lat gromadzi energię, by potem w trakcie jednego sezonu wytworzyć setki tysięcy kwiatów, a następnie nasion. Tymczasem ich fenologia (m.in. właśnie czas trwania oraz przebieg kwitnienia i owocowania) ulega zmianom na naszych oczach, o czym świadczą obserwacje prowadzone w ostatnich dekadach. Zmieniający się klimat może wywierać wpływ na intensywność

wykształcone ziarna pyłku nie dają żadnych szans na powstanie nasion.

NIBY PROSTE ZALEŻNOŚCI

W nauce „efekt Morana” to termin odnoszący się do sukcesu zapylania, który jest zależny od warunków pogodowych występujących na dużej przestrzeni. Synchronizacja kwitnienia drzew w danej populacji ma związek z wieloma czynnikami. Wśród nich największe znaczenie mają warunki pogodowe poprzedzające rok urodzaju, bo wówczas zawiązują się pąki kwiatowe. Na te warunki składają się: temperatura, wilgotność, nasłonecznienie, a także występowanie suszy i szkodników owadzych oraz patogenów.

Zmienność urodzaju nasion była szczególnie badana na gatunkach będących przedstawicielami dwóch rodzajów licznie występujących w lasach klimatu umiarkowanego w Europie Wschodniej: dębu i buka. Co ciekawe, u drzew z tych rodzajów na podstawie średniej dzien-

Przejęciowy upał, trwający co najmniej dwa dni, odbierany jest przez drzewa jako szok cieplny i powoduje nieodwracalne uszkodzenia struktury pyłku

owocowania i wywoływać zmniejszenie odstępów między latami nasiennymi drzew. Wytwarzanie nasion może zostać zatrzymane zarówno na etapie produkcji kwiatów, zapylenia i zapłodnienia, jak też wzrostu i rozwoju zarodka oraz materiałów zapasowych nasiona. Podwyższona temperatura przyspiesza metabolizm oraz tempo rozwoju tkanek i organów, a jednocześnie zwiększa tempo oddychania i proces starzenia, przede wszystkim zaś jest bodźcem odbieranym jako stres cieplny. Spośród wszystkich etapów pośrednich wiodących do wytworzenia nasion najwrażliwsze na zmianę temperatury są rozwój pylników i wytworzenie pyłku. Przejęciowy upał, trwający co najmniej dwa dni, odbierany jest jako szok cieplny i powoduje nieodwracalne uszkodzenia struktury pyłku, a także jego elementów budulcowych. Jest to przyczyną utraty przyczepności pyłku do pylników, wskutek której ziarna pyłku opadają z rośliny, zanim osiągną dojrzałość. Nie w pełni

nej temperatury w okresie wytwarzania pyłku można prognozować czas pylenia. Ciepły okres wiosenny skutkuje skróceniem czasu produkcji pyłku u dębów, a im krótszy czas pylenia, tym mniej jest wytwarzanych żołądki. Natomiast opady atmosferyczne poprzedzające dojrzewanie żołądki korzystnie wpływają na ich ilość i jakość. Z kolei zależność liczby nasion od temperatury w porze wiosennej w przypadku dębu bezszypułkowego jest zmienna w poszczególnych regionach i tym silniejsza, im zimniejszy region. Gatunki takie jak buk zwyczajny charakteryzuje jeszcze większa zmienność w wytwarzaniu pyłku i produkcji nasion.

Wykazano, że intensywność kwitnienia determinująca urodzaj buka zależy od temperatury powietrza w czasie inicjacji kwitnienia w roku poprzedzającym urodzaj, a także od różnicy temperatury w okresie letnim rok i dwa lata wcześniej. Jednakże odpowiedź na zmiany temperatury jest przestrzennie jednolita, dlatego

Technika identyfikacji białek pełniących różne funkcje w fizjologii nasion



JOANNA KIJOWSKA-OBERC

wszystkie populacje tego gatunku reagują podobnie. Dąb bezszypułkowy jest wrażliwszy na globalne zmiany klimatu w aspekcie częstotliwości przyszłych lat urodzaju nasion. Synchronizacja kwitnienia zależy więc od tego, czy gatunek drzewa jest wrażliwy na warunki pogodowe występujące przed kwitnieniem (buk zwyczajny), czy też w momencie wytwarzania owoców (dąb bezszypułkowy).

CZAS NAJWYŻSZY NA BADANIA

Europejska Agencja Środowiska podaje, że w ciągu ostatnich 150 lat średnia temperatura wzrosła o 1°C w Europie i o prawie 0,8°C na świecie, natomiast do roku 2100 prognozowany jest wzrost temperatury o kolejne 2°C. Z tego powodu w przyszłości lata urodzaju nasion mogą przypadać ze zmienioną częstotliwością. Zarejestrowane dotychczas dane klimatyczne pozwalają przypuszczać, że w zakresie wytwarzania nasion w warunkach stopniowo wzrastającej temperatury reakcja drzew będzie przebiegać różnorodnie, ale łagodnie. Z kolei ekstremalne wyda-

rzenia temperaturowe całkowicie zaburzą ten proces.

Warto pamiętać, że drzewa charakteryzują się opóźnieniem adaptacyjnym na zmieniający się klimat. Oznacza to, że na przystosowanie się do prawidłowego funkcjonowania w nowych warunkach środowiska potrzebują bardzo długiego czasu – dziesiątek, a nawet setek lat. Zmiany genetyczne, czyli wykształcanie nowych cech adaptacyjnych, również zachodzą bardzo powoli. A przecież klimat, w którym żyły przez wiele pokoleń, ulega obecnie gwałtownym modyfikacjom.

Aby uniknąć szkodliwych skutków wysokiej temperatury przy kwitnieniu i podczas zbioru nasion w przypadku roślin uprawnych zmienia się termin siewu. W przypadku roślin wieloletnich, w tym drzew i krzewów, nie ma takiej możliwości. Dlatego należy przeszedźć różnorodność genetyczną drzew pod kątem tolerancji na ciepło i suszę, by móc wyselekcjonować i rozmnożyć osobniki dobrze przystosowane do zmieniającego się środowiska.

Tempo i sposób, w jaki fenologia lasotwórczych gatunków drzew może zmienić się w wyniku globalnego ocieplenia, wciąż wymagają głębszego poznania. Nie można prognozować migracji i modyfikacji cech drzew na podstawie zgromadzonych w ciągu ostatnich 20 lat obserwacji, bo jest to zaledwie jedno pokolenie. Jednocześnie są to kwestie o ogromnym znaczeniu dla gospodarki leśnej. Wszyscy wiemy: bez żywotnych nasion nie będzie lasu. Wyniki prób kiełkowania wykonywanych przed wprowadzeniem materiału nasiennego w stan spoczynku nie zawsze świadczą o tym, że pozwoli on później na wyhodowanie zdrowego odnowienia. Konieczne jest zatem zbudowanie funkcjonalnych modeli w celu generowania prognoz zmian fenologicznych, do których należy skracanie cykli obradzenia – a to z kolei wymaga rzetelnych obserwacji i kolejnych badań.

JOANNA KIJOWSKA-OBERC,
EWA M. KALEMBA, EWELINA RATAJCZAK
Instytut Dendrologii PAN
joberc@man.poznan.pl, kalemba@man.poznan.pl,
eratajcz@man.poznan.pl

Instrukcja z tradycjami

Zasady i wytyczne są dokumentami Lasów Państwowych na stałe wpisanymi w specyfikę gospodarki leśnej. Jednym z nich jest „Instrukcja ochrony lasu”, która towarzyszy leśnikom już od 65 lat.

PIERWSZA WERSJA INSTRUKCJI POWSTAŁA W 1954 R. Z INICJATYWY MINISTERSTWA LEŚNICTWA, a przy jej tworzeniu uczestniczyli pracownicy uczelni leśnych i Instytutu Badawczego Leśnictwa, m.in. prof. Stanisław Kapuściński i prof. Witold Koehler, którzy na stałe wpisali się do historii nauk z zakresu ochrony lasu. Instrukcję podzielono na dwie części – ogólną i szczegółową – w których znalazły się zalecenia dotyczące prac prognostycznych oraz prowadzenia zabiegów ochronnych. Wśród licznych paragrafów są m.in. wskazówki dotyczące sporządzenia oraz stosowania preparatów takich jak ciecz bordoska lub ciecz kalifornijska, dzisiaj całkowicie już zapomnianych. We wstępie nie omieszkało zaznaczyć, że „Przy opracowaniu instrukcji zostały wykorzystane postępowe osiągnięcia nauki i praktyki zarówno własne, jak Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej”. Jednak po przesłaniu wykazów literatury, znajdujących pod każdym rozdziałem, trudno się doszukać autorów spoza naszego kraju.

SYCZĄCE ODSTĘPSTWO

Pierwsze próby zabiegów agrolotniczych w lasach podejmowane były już w latach 20. XX w., ale dopiero na lata 50. przypadł znaczący rozwój tych działań. Dlatego w „Instrukcji ochrony lasu” z 1954 r., pierwszym powojennym dokumencie zatwierdzonym do użytku służbowego, znalazły się dosyć obszerne zapisy dotyczące opylania lasów. Stosowane wówczas środki ochrony roślin, mające formułę proszku, nie działały selektywnie. Zwalczanie szkodników leśnych pociągało za sobą negatywne skutki: śmierć ptaków

i zwierząt, miały także negatywny wpływ na zdrowie osób znajdujących się w zasięgu prowadzonych zabiegów. Dlatego na wypadek zaistnienia niniejszych sytuacji w instrukcji znalazły się także stosowne zapisy, np. powołanie komisji, w skład których mieli wchodzić poza pracownikami Lasów Państwowych: sekretarz miejscowej komórki PZPR, przedstawiciel gminnej rady narodowej i posterunku MO.

Warto w tym miejscu podkreślić, że twórcy dokumentu zadbali także o leśną faunę. Co prawda z jednym syczącym odstępstwem... Otóż „Ptazy i gady leśne należą do zwierząt bardzo pożytecznych, zasługujących (z wyjątkiem żmii zygzakowatej) na pełną ochronę”.

„Instrukcja ochrony lasu” z 1954 r. zawierała **345 paragrafów**. Wersja z 1959 r. rozrosła się do **395**, a dokument z 1971 r. zawierał ich aż **887**

DOKUMENT WAGI PAŃSTWOWEJ

Instrukcja zawierała 345 paragrafów, a jej ranga była na tyle istotna, że „wprowadzenie zmian w niniejszej instrukcji lub wprowadzenie w terenie metod postępowania na stałe rozszerzających lub uzupełniających niektóre postanowienia instrukcji wymaga uzyskania uprzedniej zgody Ministra”.

Wśród wytycznych nie zabrakło także wzorów formularzy, kart sygnalizacyjnych, protokołów, wykazów z prowadzonych prac prognostycznych i prze-

prowadzonych zabiegów ochronnych. Już w połowie lat 50. funkcjonował poprzednik formularza nr 4 IOL, który nosił nazwę „Kwestionariusz w sprawie występowania chorób lasu”. Zawierał listę 16 chorób i w terminie do 1 października każdego roku był przesyłany do Zakładu Chorób Roślin i Grzyboznawstwa Instytutu Badawczego Leśnictwa, mieszczącego się w Warszawie przy ulicy Wawelskiej 52/54.

IOL PO RAZ DRUGI

Kolejną „Instrukcją ochrony lasu” sporządzili pracownicy Instytutu Badawczego Leśnictwa i Naczelny Zarząd Lasów Państwowych. Została zatwierdzona przez wiceministra Ministerstwa

Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, a w życie weszła w dniu 20 października 1959 r.

Pojawiły się w niej po raz pierwszy zapisy dotyczące szkód wyrządzanych przez zwierzynę leśną. W kolejnych paragrafach szczegółowo opisano zasady klasyfikacji uszkodzeń, które zawarto w czterech stopniach: do 20 proc., 21–50 proc., 51–80 proc. i 81–100 proc. Sprawców zaś podzielono na trzy grupy: jeleniowate (wśród nich wymieniony takżełoś), zajęcowate i myszowate.

Ministerstwo Leśnictwa
Nadleśnicztwo

Wzrost LA-53 L.

Formularz Nr 12
Zatwierdzono przez C. U. S.
dnia 9. IV. 1964 r. Nr. 5784

Wykaz opadu zatrutych larw

liczeb. w kg na 1 ha gatunek szkodnika

Lecznictwo	Nr Oddziału	Nr Nr. pow. podst. powiat.	preparat				Znaleziono przy kontroli powierzchni podlegających larw w dolcech							Opisem larw porażonych na pow. podst. powiat. pow. powiat.		Drewno kontrastne		Opisem larw porażonych i martwych	Ś średniotemplet			
			Drzewostan	Opisowo w czasie	od dnia do dnia	Opisowo w czasie	1	2	3	4	5	6	7	liczba	Opisem							
Wolica	164	13	no.10	45	16.5	18.5	30	124	135	1	2	3	4	5	6	7	16	17	18	19	20	21
													306	18.5	24	18	274	96				

MINISTERSTWO LEŚNICTWA I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
Naczelny Zarząd Lasów Państwowych
Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych
Nadleśnicztwo zgłaszające

Meldunek o przetrzece owadów doskonałych osnui zwiędzłej

Nazwa miejscowości, gdzie pojawiła się masowa osnuja	odległość od najbliższego lasu kier.	Data stwierdzenia masowego przetrzece	Liczba wysiadców (na 1 m ² wierzchołu na drzewie)
Bartłówek (wieś)	50	na śniegu do 5 szkl.	



MINISTERSTWO LEŚNICTWA
INSTRUKCJA
OCHRONY LASU

Instrukcja
ochrony
LASU

MINISTERSTWO LEŚNICTWA I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
INSTRUKCJA
OCHRONY LASU

INSTRUKCJA
OCHRONY LASU

Ochrona lasu stanowi nieodłączną część gospodarki leśnej. Obniżona w wyniku gospodarki lasów, zaniedbania pielęgnacyjne w szeregu najgroźniejszych szkodników powojennych, masowe zamieranie świerczaków w regionach podgórskich powadla opieki na pilność i znaczenia, które wskazują na pilność i znaczenia, które wskazują na pilność i znaczenia...

WS

INSTRUKCJA OCHRONY LASU

Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych



ROK 19 Zaliczka Nr 2, część 1

Kwestionariusz w sprawie występowania chorób lasu

Nr	NAZWA CHOROBY	gatunek drzewa	Występowanie choroby
1	Liśćjadła polska - owadka motylowa		
2	Arctiiata szara - owadka motylowa		
3	Tramietnia różoczerwona - owadka motylowa		
4	Tramietnia zielona - owadka motylowa		
5	Przebieżka - owadka motylowa		
6	Szaleniak różoczerwony - owadka motylowa		
7	Szaleniak zielony - owadka motylowa		
8	Przebieżka szara - owadka motylowa		
9	Przebieżka biała - owadka motylowa		
10	Przebieżka ciemna - owadka motylowa		
11	Owenton różoczerwony - owadka motylowa		
12	Malowonka różoczerwona - owadka motylowa		
13	Grzybnik zielony - grzybnik		
14	Grzybnik szary - grzybnik		
15	Grzybnik biały - grzybnik		
16	Dzielnica Włodziana - rakowa motylowa		
17	Dzielnica szara - rakowa motylowa		
18	Dzielnica biała - rakowa motylowa		
19	Dzielnica czarna - rakowa motylowa		
20	Dzielnica szara - rakowa motylowa		
21	Dzielnica biała - rakowa motylowa		
22	Dzielnica czarna - rakowa motylowa		
23	Dzielnica szara - rakowa motylowa		
24	Dzielnica biała - rakowa motylowa		
25	Dzielnica czarna - rakowa motylowa		

ADRES NADAWCY:
(wymagalny)

ADRES ODBIORCY:
Zakład Chorob Lasów i Gryzakośmowa Instytut Badawczego Leśnictwa
WARSZAWA
ul. Wawelska 53/54

POCZTOWKA

Do:
Zakład Chorob Lasów i Gryzakośmowa Instytut Badawczego Leśnictwa
WARSZAWA
ul. Wawelska 53/54

UWAGA:
Pojęć Niezbędnych

ARCH. MACIEJ S. CHROMY (2), ZBIGNIEW FILIPEK (9)

W tej edycji znalazł się także rozdział dotyczący prognozy występowania szkodliwych owadów leśnych, będącej do dzisiaj podstawą do planowania zabiegów ochronnych i określenia stopnia zagrożenia drzewostanów. W ramach tego rozdziału wprowadzona została Karta sygnalizacyjna, którą należało po uzupełnieniu przesyłać do Instytutu Badawczego Leśnictwa lub Zespołu Ochrony Lasu.

Pozostałe zapisy instrukcji nie zmieniły się znacząco w stosunku do poprzedniczki, choć dokument rozszerzył się do 395 paragrafów. Wprowadzenie ewentualnych zmian również wymagało zgody ministra.

Z DUCHEM CZASU

Kolejnej nowelizacji „Instrukcja ochrony lasu” doczekała się po 12 latach. Została zatwierdzona do użytku służbowego w 1971 r. przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Zmiany, które się w niej pojawiły, były już istotne w stosunku do dwóch poprzednich edycji. Unowocześniono metody ustalania stopnia zagrożenia drzewostanów oraz sposobów ograniczania szkód powodowanych przez najważniejsze szkodniki pierwotne, wtórne, a także owady nękające, występujące w uprawach i młodnikach.

Do rozdziału o opracowaniu prognozy występowania szkodliwych owadów leśnych w instrukcji z 1959 r. wprowadzono obowiązek sporządzania „Karty meldunkowej występowania szkodników lasu” (dzisiejszy formularz nr 3 IOL). Ówczesna lista sprawców szkód nie przekraczała 25 pozycji, a termin jej przesłania przez nadleśnictwo do „placówki ochrony lasu i do OZLP” upływał 20 stycznia.

Każde z ówczesnych nadleśnictw przypisano do jednej z trzech stref zagrożenia: I – największego, II – umiarkowanego i III – słabego. Istotną nowością było dodanie zapisów o biologicznych metodach ochrony lasu, a w szczególności stosowaniu metody ogniskowo-kompleksowej.

Po raz pierwszy pojawił się też rozdział dotyczący postępowania z drzewostanami uszkodzonymi przez kłęski żywiołowe. W jednym z paragrafów nałożono na nadleśnictwa obowiązek zgłaszania w ciągu trzech dni do OZLP szkód powyżej 1 tys. m sześć. (obecnie w ciągu siedmiu dni i szkody powyżej 5 tys. m sześć.), a jednorazowe szkody łącznie wynoszące 50 tys. m sześć. OZLP było

zobowiązane zgłosić do NZLP w ciągu tygodnia (obecnie tak samo).

Wprowadzenie tak wielu zmian spowodowało rozbudowanie instrukcji do 887 paragrafów. Po raz pierwszy minister zrezygnował z bezpośredniego nadzoru – w dokumencie zabrakło zapisów dotyczących wyrażenia jego zgody na dokonywanie zmian.

NAUKA WYMUSZA ZMIANY

Następna „Instrukcja ochrony lasu” została zatwierdzona do użytku służbowego w czerwcu 1986 r. przez sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Do jej opracowania minister leśnictwa i przemysłu drzewnego (MLiPD funkcjonowało do 1985 r.) powołał w grudniu 1983 r. zespół, w którego składzie znaleźli się: przedstawiciele MLiPD, NZLP, PTL, SITLiD, profesorowie wydziałów leśnych trzech wyższych uczelni, dyrektorowie OZLP, pracownicy IBL, kierownicy ZOL oraz zastępcy nadleśniczych.

Wykorzystano ówczesny stan wiedzy i przereklamowano zapisy dotyczące szkodników wtórnych. Pojawiły się też nowe rozdziały dotyczące szkód powodowanych przez pajęczaki i nicienie.

Rozdział z poprzedniej edycji o zwalczaniu szkodników i ochronie lasu został rozbudowany o metody: kwarantannową, hylotechniczną, fizykomechaniczną, biotechniczną i zintegrowaną.

W instrukcji pojawił się też słownik podstawowych pojęć i terminów z zakresu ochrony lasu, wykaz „aktów normatywnych z zakresu ochrony lasu” oraz rozdział dotyczący ochrony lasu przed szkodami związanymi z działalnością człowieka (przemysł, górnictwo, pożary lasu, szkodnictwo leśne, wadliwe wykonywanie leśnych czynności gospodarczych).

Mimo tak wielu zmian liczba obowiązujących paragrafów została zmniejszona do 437.

INSTRUKCJA POWSZEDNIE JE

Na kolejną nowelizację leśnicy czekali 13 lat. Nowa IOL została wprowadzona do stosowania zarządzeniem Dyrektora Generalnego LP z 6 sierpnia 1999 r. Była to pierwsza instrukcja wprowadzona przez Dyrektora Generalnego LP.

Dokument został znacząco odchudzony w stosunku do swoich poprzedniczek. Po raz pierwszy wprowadzono podział czynności na obowiązkowe oraz podej-

mowane przez nadleśnictwa w sytuacji wystąpienia zagrożenia drzewostanów.

Treść instrukcji zawarta została tylko na trzydziestu kilku stronach. Oczywiście nie zabrakło aktów normatywnych, wzorów druków z zakresu ochrony lasu obowiązujących w LP oraz tabeli zawierających orientacyjne liczby krytyczne i stopnie zagrożenia drzewostanów.

NOWOCZESNA ODSŁONA

Niespełna pięć lat później został powołany zespół do spraw nowelizacji „Instrukcji ochrony lasu”, która weszła w życie w 2004 r. Utrzymano w niej podział na czynności obowiązkowe (kontrola i prognozowanie zagrożenia lasu) oraz nieobowiązkowe. Zmodyfikowano zasady prognozowania zagrożenia oraz ochrony drzewostanów przed owadami kambio- i ksylofagicznymi. Pojawił się, nieobecny w dwóch poprzednich instrukcjach, rozdział dotyczący stosowania środków ochrony roślin, a szczególnie zasad prowadzenia zabiegów agrolotniczych.

Jedną z najistotniejszych zmian było zastąpienie dotychczasowej podokapowej metody jesiennych poszukiwań szkodników pierwotnych sosny metodą 10 powierzchni próbnych o wymiarach 0,5 x 1 m każda.

Układ instrukcji przypominał te z lat 1954, 1959, 1971 i 1986, z uwzględnieniem aktualnego stanu wiedzy z zakresu ochrony lasu oraz obowiązujących aktów prawnych. Najnowsza, powszechnie znana „Instrukcja ochrony lasu” obowiązująca od 1 stycznia 2012 r.

TO JESZCZE NIE KONIEC

Tworzenie kolejnych edycji IOL podyktowane było zawsze dynamiką zmian w lasach z uwzględnieniem aktualnej wiedzy oraz osiągnięć nauki leśnej. Tak jest również obecnie: obserwujemy m.in. efekty długotrwałych susz i deficytów wody, powodujących uaktywnienie się owadów (np. kornik ostrozębny), które do niedawna nie wyrządzały szkód gospodarczo istotnych. Po raz kolejny natura i nauka wymuszają znowelizowanie „Instrukcji ochrony lasu”: wprowadzenie do niej zmian uwzględniających procesy zachodzące w środowisku leśnym i zaproponowanie leśnikom działań ochronnych adekwatnych do obecnej sytuacji.

Przegląd ACER-a

Zaczął się nowy rok, aktualizacja bazy SILP przebiegła pomyślnie. To dobry moment, by przejrzeć bazę ACER-a. Dzięki wykonaniu kilku prostych działań unikniesz problemów w przyjmowaniu szacunków brakarskich na kolejny rok.

KROK 1

Wybierz rok planu, a program ACER automatycznie ustali parametry planowania według danych z poprzedniego roku. To konieczne, by szacunki wykonywane metodą porównawczą i obrębowa miały właściwe informacje do porównań. W programie ACER wybierz: Szacunki brakarskie, następnie: Obsługa bazy archiwalnych szac.br., a potem: Pobieranie archiw.opis.taks. Pobranie archiwalnych opisów taksacyjnych wymaga zgodności roku planu w ACER z rokiem, z którego chcemy zaimportować opisy. Następnie zsynchronizuj bazę z opisem taksacyjnym. Wejść w: ACER – Funkcje specjalne, a następnie: Synchronizacja z opisem taksac.

Otrzymasz komunikat o dacie ostatniej synchronizacji. Potwierdź

dalsze działanie programu. ACER traktuje zręby jak powierzchnie nieleśne, dlatego warto zaznaczyć odpowiedź twierdzącą na pytanie o ich import.

Zaktualizuj wykonanie na pozycjach archiwalnych. Wybierz w ACER-ze, Szacunki brakarskie, a następnie: Obsługa bazy archiwalnych szac.br., potem:

Aktualizacja wykonania. Program poprosi cię o wybranie roku. Wpisz 2019. W kolejnym kroku uzupełnij informację, z jakiej bazy chcesz dodać wykonanie (ACER domyślnie podpowiada bazę produkcyjną twojego nadleśnictwa, np. n0615prod). Do aktualizacji pobierane są jedynie te pozycje planu, które w module Planowanie mają status zakończenia pozyskania ustawiony na „T”.

Jeśli chciałbyś zablokować jedną z wykonanych pozycji planu (np. ze względu na ponadnormatywnie niskie lub wysokie pozyskanie drewna, niedoręby lub inne kłeskowe zdarzenia), możesz zrobić to w ACER-ze: kliknij Szacunki brakarskie, a następnie: Obsługa bazy archiwalnych szac.br., potem: Archiwalne opisy taksacyjne.

KROK 2

Czas na przedadresowanie archiwalnych opisów taksacyjnych. To krok szczególnie ważny przy likwidacji leśnictw lub zmianie granic, kiedy program może nie przyporządkować porównań zgodnie z zadanymi parametrami. Aby przedadresować archiwalne szacunki brakarskie, wybierz kolejno: ACER, Szacunki brakarskie, następnie: Obsługa bazy archiwalnych szac.br., a potem: Przedadresowywanie arch.opis.taks. Dla podziałów po zrębach ACER sam potrafi wyszukać i zaproponować aktualne adresy. Przejrzyj je z uwagą i zaakceptuj propozycje programu. Po ustaleniu przedadresowań wybierz opcję Urucho.

KROK 3

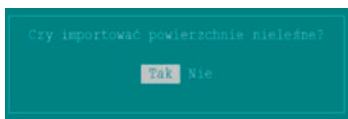
Aby ACER prawidłowo wylizczał drewno kładowane w metodzie posztucznej, konieczne jest wprowadzenie cen w cenniku programu. Bez tego rozkrój drewna kładowanego nie odbędzie się prawidłowo. Pobierz ceny realizacyjne. Wejść w: ACER – Funkcje specjalne, potem: Imp. z FOREST: śred. cen realizac.

Potem wejść w: ACER – Inne operacje, a następnie: Przeglądanie i korekta cennika i uzupełnij brakujące dane.

Pod koniec tworzenia planu pozyskania zajrzyj tu jeszcze raz i poszukaj danych, przy których znajduje się symbol wykrzyknika. Uzupełnij ceny realizacji. Jeżeli tak się stanie w przypadku drewna kładowanego, to program nie ustali w ogóle miąższości do planowania. Jeśli będziesz dokonywać zmian w cenniku już po przestaniu danych od leśniczych, będziesz musiał wykorzystać funkcję przeliczenia szacunków: ACER – Szacunki brakarskie, a następnie: Przeliczanie szacunków.

Na koniec warto wykonać kontrole logiczne, które mogą zwrócić uwagę na miejsca, gdzie trzeba skorygować szacunki brakarskie.

Na stronie <http://dokumentacjasilp.zilp.lasy.gov.pl/content/pozostale> znajdziesz skrypt, w którym dokładnie omówione są te i inne najczęściej występujące problemy z bazą ACER. Jeśli wykonasz z uwagą wszystkie opisane czynności, na pewno unikniesz niepotrzebnych stresów podczas tworzenia kolejnego planu pozyskania.



Symbol	Wzrost	Wzrost	Wzrost	Wzrost	Wzrost
Wzrost 20	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 21	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 22	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 23	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 24	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 25	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 26	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 27	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 28	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 29	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1
Wzrost 30	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1

IZA RANDAK

izabela.randak@lodz.lasy.gov.pl

Nadleśnictwo Radomsko,
administrator SILP,
korespondent terenowy „Głosu Lasu”





Lasów Państwowych

DLA LASU, DLA LUDZI



Nagroda im. Adama Loreta

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych ogłasza kolejną edycję Nagrody Lasów Państwowych im. Adama Loreta za rok 2019. W konkursie mogą brać udział także pracownicy Lasów Państwowych.

NAGRODA ZOSTANIE PRYZNANA W NASTĘPUJĄCYCH KATEGORIACH:

- I. Najlepsze zrealizowane działanie na rzecz kształtowania korzystnego wizerunku Lasów Państwowych, popularyzacji misji i roli Lasów Państwowych oraz wiedzy o środowisku leśnym, a także twórczości artystycznej inspirowanej tematyką leśną obejmujące następujące dziedziny:
 1. media,
 2. edukacja i promocja,
 3. sztuka.
- II. Najbardziej doniosta z punktu widzenia wiedzy podstawowej lub/oraz przydatności praktycznej praca naukowa dotycząca szeroko rozumianego leśnictwa.
- III. Człowiek Roku Polskich Lasów.

Celem Nagrody Loreta jest popularyzacja:

- idei wielofunkcyjnej zrównoważonej gospodarki leśnej,
 - polskiego modelu leśnictwa,
 - wiedzy o środowisku leśnym,
 - misji i roli Lasów Państwowych
- oraz kształtowanie korzystnego wizerunku Lasów Państwowych.

Kandydatów należy zgłaszać **do 31 marca 2020 r.** przez wypełnienie formularza zgłoszeniowego.

W kategoriach I i II przewiduje się pierwsze nagrody w wysokości po **20 tys. zł** oraz wyróżnienia o łącznej wartości nieprzekraczającej **30 tys. zł** w każdej kategorii.

W kategorii III przewiduje się wyłącznie pierwszą nagrodę w wysokości **20 tys. zł**.

Po raz pierwszy Nagrodę im. Adama Loreta przyznano w 2001 r. W 2016 r., po kilkuletniej przerwie – nagrody były wręczane do roku 2009 – ogłoszono kolejną edycję.

Nagrodę otrzymują osoby zastępowe dla rozwoju i promocji Lasów Państwowych.

Formularz zgłoszeniowy, regulamin, zarządzenie w sprawie nagrody: www.nagroda-loreta.lasy.gov.pl

Czasem budzi się we mnie niedźwiedź

Kocha przyrodę, ciszę, spokój i... brazylijskie jiu-jitsu.
– W tym sporcie jest realna walka. Jest ból, zmęczenie, ale nie ma agresji – mówi leśniczy Marcin Szwarc.
I podkreśla, że tę sztukę walki można ćwiczyć do setki.

PRYWITAŁO MNIE GŁOŚNE SZCZEKANIE PSÓW. MIAŁAM WĄTPLIWOŚCI, CZY SKRACAJĄC DROGĘ PRZEZ LAS, DOTARŁAM DO LEŚNICZÓWKI W NOWINKACH. Wesołe czworonogi za furtką upewniły mnie jednak, że nie zbłądziłam. Przy kubku zielonej herbaty, w sąsiedztwie lasu i sadu za oknem, w towarzystwie odzywających się raz po raz gończych polskich i ciekawych książek – tak zaczęło się interesujące spotkanie z Marcinem Szwarcem, leśniczym leśnictwa Grzybno (Nadl. Konstantynowo, RDLP Poznań).

– Zaraz, zaraz... Zanim przejdziemy do głównych tematów naszej rozmowy... „Syberia” Pałkiewicza? – dostrzegam znajomą pozycję książkową. – Dlaczego „Syberia”? – dopytuję, bo ta mroźna kraina jest jednym z celów także moich podróży. – Zima, śnieg, mróz i skała... To jest to, co mnie od zawsze fascynowało – z iskrą w oku Marcin zaczyna opowieść. – Ważnym etapem mojego życia były góry i jaskinie. W technikum i na początku studiów pasjonowałem się wspinaczką, spędzałem w górach praktycznie cały wolny czas. Nie był problemem brak namiotu, zimno, spanie w zaspach... Najbardziej lubiłem wspinaczkę zimową. Po niej zejście z gór to jak powrót z baśni, z innej rzeczywistości – opowiada. Okazuje się, że w ostatnich latach Mar-

cin wziął udział w dwóch wyprawach do Arktyki. Latem zwiedził środkowy, a zimą południowy Spitsbergen. – Mam taki plan na emeryturę: przejść pasmami górskimi południową granicę Polski, od wschodu do zachodu – uśmiecha się. Ale ma też plany na najbliższą przyszłość, i to dużo bardziej wymagające: obecnie jest w trakcie przygotowań do zimowej wyprawy do północnej Laponii. Nie zamierza się zatrzymywać. – Może zimowy Bajkał, może Grenlandia... – rozmarza się.

LEŚNIK OD PODSTAWÓWKI

Zainteresowania Marcina związane ze wspinaczką górską i przekraczaniem granic własnego organizmu przez próbę przetrwania w trudnych warunkach nie są zaskoczeniem, jeśli się wie, że od dziecka uwielbiał samotne wędrówki po lesie. Już pod koniec szkoły podstawowej, gdy tylko opuszczał miejskie blokowisko, wyjeżdżając do babci na wieś, szukał mistycyzmu i tajemniczości. Nocował w lesie i oswajał się z dziką przyrodą. Przysnajnie bez wahania, że choć nie ma w rodzinie leśnych korzeni, to już od pierwszej klasy podstawówki wiedział, kim chce zostać: leśnikiem. Przyroda, las i praca w nim są Marcinowi niezbędne do życia, a jednocześnie umożliwiają mu samorealizację na wielu innych płaszczyznach. Jedną z nich jest brazylijskie jiu-jitsu – sztuka walki wywodząca się z japońskiej tradycji, jednak nieskupiająca się na ideologii

i filozofii Dalekiego Wschodu. Jiu-jitsu skoncentrowane jest na samej walce. A dla Marcina jest to obecnie pasja najważniejsza – jest jej wierny już od kilkunastu lat.

Wszystko zaczęło się od sekcji judo podczas studiów. Na treningi uczęszczał systematycznie i z pełnym poświęceniem, nie opuścił niemal żadnego; dojeżdżał ze Śremu do Poznania cztery razy w tygodniu przez sześć lat. Wiązało się to z dużym samozaparciem, wstawaniem o piątym rano i powrotami późnym wieczorem, ale owocowało miejscami na podium w zawodach akademickich.

ZDROWIE, MŁODOŚĆ I SPEŁNIENIE

Po rozpoczęciu pracy zawodowej pasja do sztuki walki powróciła. Umiejętności, dyscyplina oraz wytrwałość zdobyte w judo znajdują silne odzwierciedlenie w uprawianiu jiu-jitsu, co potwierdza obecny trener Marcina – Maks Wiśniewski. Marcin trenuje trzy razy w tygodniu, w grupie zaawansowanej. Ma purpurowy pas. Mimo że jest nieco starszy od kolegów z grupy, czuje się młodszy, zdrowszy i spełniony.

Leśnik, prawdziwy miłośnik przyrody, doceniający ciszę i spokój, a uprawiający jiu-jitsu – to dość kontrastowe zestawienie. Jednak to właśnie ten kontrast, oderwanie od codzienności – leśnej przestrzeni, która jest i pracą, i życiem – w jiu-jitsu pociąga Marcina najbardziej.

– W tym sporcie jest realna walka, skupiona na indywidualizmie i kontakcie



bezpośrednim. Trzeba wykorzystywać wszystkie umiejętności, jakie się zdobywa systematycznością i ciężką pracą. Zawsze musisz dać z siebie sto procent, bo inaczej przegrasz. Jest pewien ból, zmęczenie, ale nie ma agresji. I co najważniejsze, możesz ćwiczyć do stu lat! – Marcin przytacza argumenty, które go najbardziej przekonują do uprawiania tego sportu. Swoją pasją zaraził dwóch synów. Też trenują. Śmiało można powiedzieć, że brazylijskie jiu-jitsu jest już stylem życia nie tylko Marcina, ale też jego rodziny. On z każdym rokiem trenuje coraz więcej i coraz ambitniej, a chłopcy? – Walczą w moim klubie INVICTUS BJJ – mówi. – Rozpiera mnie duma, że mogę ćwiczyć wspólnie z nimi. I że swoim przykładem prowadzę synów do sukcesów na macie.

OSTOJA DLA NIESPOKOJNEJ DUSZY

Kolejną pasją Marcina jest hodowla szlachetnej rasy psów – gończych polskich. Piętnaście lat temu, po roku poszuki-

wań, nabył pierwszego szczeniaka – Borusa. Jak sam przyznaje, był to kolejny etap rozwoju zainteresowań związanych z łowiectwem i fascynacji lasem. Nie myślał wówczas o zakładaniu hodowli, ale rasa gończych polskich zaciekała go na tyle, by zacząć układanie Borusa do udziału w konkursach łowieckich i do polowania. Na wspólnych treningach, biegach po lesie i ćwiczeniu tropienia dzika spędzili razem wiele godzin. To właśnie ulubiony czworonóg nauczył Marcina podejścia do polowania z psem. Razem musieli dbać o wspólne bezpieczeństwo podczas łowów. Poświęcenie czasu i energii zaowocowało nie tylko podczas konkursów dla dzikarzy i tropowców, ale przede wszystkim w czasie polowań, którym Marcin poświęca nawet jesienny urlop.

Borus wraz z suką Jagą i potomkiem Bohunem stworzyli „Sforę Borusa” – hodowlę gończych polskich, w którą Marcin całkowicie się zaangażował. – Choć Borusa i Jagi już z nami nie ma, to „Sfora

Borusa” trwa. Dobrze przygotowane do swojej roli gończe z wielką wytrzymałością i zaangażowaniem poszukują postrzałów na wielu polowaniach, zbiorowych i indywidualnych – cieszy się Marcin.

Marcin wszystko, co robi, stara się realizować z bardzo dużym wysiłkiem i z nastawieniem na maksymalne rezultaty. Jest bardzo świadomy swojej niespokojnej duszy. – Czasem budzi się we mnie niedźwiedź – żartobliwie przedstawia swoje aspiracje. Wie jednak, że może się on przebudzić tylko dzięki odpowiedniej organizacji czasu i niezwykle wyrozumiałej żonie – Kasi. To ona, dzięki akceptacji wielu pasji męża, wsparciu w ich realizacji, godzeniu obowiązków z życiem rodzinnym, pozwala, by Marcin rozwijał skrzydła na każdej płaszczyźnie. Wówczas „niedźwiedź”, który drzemie gdzieś w jego duszy, od czasu do czasu wychodzi ze swojej gawry i z siłą oraz zapałem podejmuje nowe wyzwania.

Kosmos w sekretariacie

Wyobraźcie sobie: wzrost energii, czarne dziury, eksplozje supernowej, w wyniku których dochodzi do zagęszczenia myśli i czynów. Teraz uwaga: to nie szaleństwo planet we wszechświecie, lecz codzienna praca sekretariatu.



LUKASZ WIERZBICKI

ZAPEWNE TAKI OBRAZ WIELU ZASKAKUJE. PRZECIĘŻ PO OTWARCIU DRZWI ZAMIAST PRZESTRZENI INTERGALAKTYCZNEJ zawsze zastajecie znajomy widok: zorganizowanego pracownika sekretaria-

tu – zwykle kobietę – przy komputerze lub kserokopiarce, niemal zawsze ze słuchawką w ręku. Ta rozbieżność między rzeczywistością a tym, jak ten mikroświat jest postrzegany przez pracowników, skusiła mnie, by po sześciu latach intensywnej eksploracji, obserwacji i czynnego uczest-

nictwa w funkcjonowaniu sekretariatu podzielić się swoimi przemyśleniami.

Powyżej zrekonstruowałam najbardziej rozpowszechniony obraz tej przestrzeni biurowej, który prowadzi do swobodnego postrzegania procesu interakcji pani sekretarki z interesantem. Warto jednak

wiedzieć, że ta interakcja nie jest – jak zapewne wielu osobom się wydaje – procesem intuicyjnym. W 2006 r. pod egidą Ministerstwa Edukacji Narodowej powstał materiał szkoleniowy „Obsługa interesanta” wykorzystywany w programie nauczania zawodu technika administracji. Jak obiecują autorki – Teresa Jaszczuk i Małgorzata Sołtysiak – uczniowie nabydą umiejętności z zakresu komunikacji w pracy biurowej, obsługi interesantów i zasad prowadzenia rozmów telefonicznych.

STRASZYDŁA I GĄBKI, CZYLI STEREOTYPY

Autorki opracowania wielokrotnie podkreślają swoistą responsywność w relacji sekretarka – interesant. Jednak samą strategię obsługi interesantów określili trzema postawami: sekretarka „widmo strachu” – grożąca, używająca podniesionego tonu oraz odmawiająca rozmówcy jego praw; sekretarka „gąbka” – przyjmująca spokojnie agresywne zachowanie interesanta, niekorzystająca ze swoich praw, tłumiąca charakterystyczne dla siebie zachowania, oraz sekretarka „współpraca”. W tym ostatnim przypadku w relacji sekretarki z interesantem jest szacunek oraz przestrzeń do dialogu. Petent czuje się bezpieczny, wyczuwa partnerstwo i pozytywne nastawienie do sprawy.

Ten podział przedstawia najpopularniejsze poglądy na temat funkcjonowania sekretariatu, zaś takie uogólnienia wpływają na postawę interesanta. Można pokusić się o stwierdzenie, że często bardziej ogranicza nas wiedza i jej interpretacja niż niewiedza. I to jest nie tylko niekorzystne poznawczo, lecz także zagraża komunikacji.

PO PIERWSZE: WYBÓR ROZWIĄZANIA

Sekretarka zatem musi codziennie mierzyć się z niekoniernie prawdziwymi wyobrażeniami interesantów na temat swojej pracy i nie zawsze właściwym podejściem oraz zachowaniem petentów. Dlatego powinna umieć wybierać optymalną reakcję wobec interesanta oraz optymalną strategię – w zależności od celu działania i warunków jego realizacji. Jednak po wielu latach wytężonej pracy zazwyczaj sekretarka część swoich reakcji kopiuje, tworząc matrycę zachowań (działań i reakcji).

Przedstawiony aspekt pracy w sekretariacie ujmuje tę pracę przez pryzmat psychologii społecznej. Głównym obszarem

zainteresowania tej dziedziny jest sposób, w jaki obecność innych ludzi wpływa na nas i nasze zachowanie. Jednym z wniosków badawczych jest to, że mamy w zwyczaju słuchać wyłącznie informacji, które potwierdzają nasze wstępne założenia. I nie tylko szukamy dowodów, ale również selektywnie zapamiętujemy i przypominamy sobie tylko to, co potwierdza naszą hipotezę. Sekretarka, jak każdy człowiek, może więc ulegać temu zniekształceniu myślowemu, a to z kolei może prowadzić do zakłóceń w odbiorze informacji.

PO DRUGIE: WŁAŚCIWA KOMUNIKACJA

Słowa są odzwierciedleniem naszych postaw i przekonań. Nasz sposób życia przechodzi niespotykaną w historii transformację: ludzie stali się bardziej mobilni, są w stanie dotrzeć w dowolny zakątek Ziemi, częściej zmieniają pracę,

Sekretarka powinna umieć wybierać optymalną reakcję wobec interesanta oraz adekwatną strategię działania

a dynamika zmian społecznych, demograficznych i kulturowych sprawiła, że coraz częściej spotykamy się z różnymi postawami, poglądami czy obyczajami. W związku z tym przedsiębiorstwa coraz częściej koncentrują się na zarządzaniu właśnie różnorodnością. Polega to na uwzględnieniu w polityce firmy, że w jednej przestrzeni pracują ludzie różniący się nie tylko pod względem płci, ale i sprawności fizycznej, przekonań religijnych, orientacji seksualnej, cech osobowości, pochodzenia, narodowości, wieku.

Mając to na uwadze, Sekretariat Generalny Rady Unii Europejskiej w 2018 r. wydał wskazówki i wytyczne dla administracji biurowej, w jaki sposób należy się wypowiadać w kontaktach z interesantem, by unikać bezwiednego stosowania języka dyskryminującego. Sekretarka w codziennej komunikacji – z interesantem, pracownikami i swoimi szefami – powinna posługiwać się językiem inkluzywnym, tak by uszanować rozmówcę i respektować różnorodność. Wyjaśniam: język inkluzywny to wy-

powieź wolna od uprzedzeń, unikająca stereotypów i aluzji do nieistotnych detali.

PO TRZECIE: WYŁĄCZENIE ZMYŚŁÓW

Ostatnia pożądana właściwość w pracy sekretarki, być może najważniejsza na tym stanowisku, to deprivacja sensoryczna, czyli wyłączenie jednego ze zmysłów. Tę swoistą umiejętność najlepiej ilustrują trzy mądre małpy, zakrywające sobie kolejno usta, oczy i uszy. Stały się symbolem, na bazie którego powstały liczne teorie filozoficzne czy etyczne. Niewiele obrazów jest tak głęboko zakorzenionych w zbiorowej świadomości wielu pokoleń i kultur, jak te trzy małpy. Zastanówmy się nad przekazem japońskiego motywu występującego na licznych obrazach i rzeźbach: „Nie widzę nic złego, nie słyszę nic złego, nie mówię nic złego”. Można to śmiało zinterpretować jako: uważaj na to, co widzisz, co słyszysz i co mówisz – również

w pracy w sekretariacie, w której chodzi przede wszystkim o zachowanie rozwagi, umiaru i ostrożności w każdej sytuacji.

Oczywiście przytoczone przykłady są mocno uproszczone i nie poruszają całego spektrum problemów związanych z pracą na tym stanowisku. Chciałam przede wszystkim pokazać, że praca w sekretariacie to przestrzeń dla wielu różnych doświadczeń i zmagania psychologicznych. Wiedza psychologiczna pomaga nam natomiast zrozumieć siebie, swoje zachowania oraz otaczający nas świat, redukując przy okazji niepewność oraz lęk. Dostarcza także rozwiązań, umiejętności potrzebnych do odnalezienia się w relacjach społecznych, umożliwia działania, dzięki którym możemy realizować swoje cele. Ponadto pozwala przewidywać, a po części wpływać na zachowanie innych osób. Ten szczególnie rodzaj wiedzy jest bardzo użyteczny nie tylko w pracy sekretarki.

Tomasz Sylwesiuk

1975–2020

Z głębokim żalem żegnamy naszego Kolegę – leśnika, strażaka, działacza społecznego. Przez wiele lat z dużym oddaniem poświęcał się pracy dla naszego nadleśnictwa.

TOMASZ SYLWESIUK URODZIŁ SIĘ 5 SIERP-
NIA 1975 R. W BIAŁEJ PODLASKIEJ W RO-
DZINIE Z BOGATYMI TRADYCJAMI LEŚ-
NYMI. Dziadek Kazimierz był gajowym, a ojciec Tadeusz
– leśniczym w Nadleśnictwie Chotyłów. Miłość i szacunek do lasu
zapisane miał w genach.

Z Lasami Państwowymi związał 25 lat zawodowego życia. Po zakończeniu nauki w Technikum Leśnym w Zagnańsku w 1995 r. rozpoczął służbę dla dobra lasów w Nadleśnictwie Chotyłów. Pracował tam kolejno na stanowiskach: stażysty, podleśniczego i leśniczego w Leśnictwie Neple i podleśniczego w Leśnictwie Zalesie.

Zawsze radosny i koleżeński, chętny do pomocy, z wielkim – co najważniejsze w pracy leśnika – wyczuciem lasu. Jak mało kto rozumiał jego potrzeby.

Wielką pasją Tomka, której poświęcał każdą wolną chwilę, było myślistwo. Dał się poznać jako koleżeński i etyczny członek Koła Łowieckiego „Dąbrowa” w Białej Podlaskiej. Te cechy docenili koledzy myśliwi, wybierając go do zarządu koła już w 2005 r. Pełnił tam kolejno funkcje podłowczego i łowczego, a w 2018 r. nadano mu szaczną funkcję prezesa koła łowieckiego. Dzięki swojemu zaangażowaniu otrzymał odznaczenia Polskiego Związku Łowieckiego – najpierw Brązowy, a później Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej.

Swoje życie związał z Neplami w gminie Terespol, w których mieszkał, pracował i spełniał się społecznie. Zawsze chętny do pomocy, gotowy ratować życie i mienie ludzkie, został strażakiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Neplach – pełnił tam funkcję wiceprezesa. Był również członkiem komisji rewizyjnej w zarządzie gminnym OSP. Za szczególną działalność na rzecz ochrony przeciwpożarowej otrzymał odznaczenie państwowe – Srebrny Krzyż Zasługi dla Pożarnictwa.

Jego ogromne zaangażowanie w działalność na rzecz innych i troska o małą ojczyznę wzbudzały zaufanie lokalnej społeczności, co zostało docenione poprzez wybór Tomasza na radnego gminy Terespol.

Na co dzień był przyjacielski, pomocny i otwarty. Kochający mąż i wspaniały ojciec, który swą wiedzę i pasję przekazywał dzieciom w codziennym kontakcie z lasem.

Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Neplach.

Takiego Cię, Tomku, zapamiętamy.

Niech Ci knieja wiecznie szumi!

Nadleśniczy Nadleśnictwa Chotyłów Piotr Musiał



Puszcza czy zapuszczony las?

Oddział 219a Nadleśnictwa Stuposiany, przylegający do Bieszczadzkiego Parku Narodowego, to w ostatnim czasie chyba najstynniejsze wydzielenie leśne. Zaplanowane tam na 2020 r. prace hodowlane zyskały rozgłos, nim się jeszcze zaczęły.

W A P O K A L I P -
TYCZNYM TO-
NIE O CIĘCIACH
W ODDZIALE 219A PISZĄ AKTY-
WIŚCI EKOLOGICZNI z Inicjaty-
wy Dzikie Karpaty, powołując się przy
tym na opinię noblistki Olgi Tokarczuk.
Odpowiedzi w tej sprawie zażądała od
dyrektora generalnego LP posłanka Da-
ria Gosek-Popiołek w interpelacji nr 467.
Czy rozslawione wydzielanie to naprawdę
„ostatni fragment puszczy karpackiej”?

TROCHE BAJKI, TROCHE SENSACJI

Zaczął się jesienią ub.r., gdy aktywiści ekologiczni pokazali w internecie zdjęcie jawnego jakoby wyznaczonego do ścinki we wspomnianym drzewostanie. – To była oczywista manipulacja – mówi nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany Jan Mazur. – Ten jawor został oznaczony jako tzw. drzewo ekologiczne; drzewa do wycinki leśniczy oznaczał kółkami, żeby nie dało się ich pomylić. Z niewiadomych powodów z litery „E” pozostała na pniu tylko dolna pozioma kreska. Można to sprawdzić w zapisach z szacunków brakerskich – podkreśla. Jednak na nic zdały się wyjaśnienia leśników, bo wynik – jak mawiają komentarzy sportowi – poszedł w świat i hasło „219a” urosło do legendarnych rozmiarów. A czy można wygrać z legendą?

W dramatycznej odezwie aktywiści ekologiczni opisywali ten 30-hektarowy fragment buczyny jako „wyjątkowy las – piękny, stary, dziki, przyjazny, budzący

podziw. Nasz wspólny las – mój i Twój, turyści i mieszkańca, i każdego, kto chce spędzić tu czas. (...) Nasz las trwa tu od tysiącleci”. Brzmi jak fragment bajki, prawda? Ten baśniowy pralasz działacze ekologiczni nazywają właśnie „ostatnim fragmentem karpackiej puszczy”. A posługując się tym sloganem, wywołują u odbiorców wrażenie, że wszystkie stoki Karpat są już ogołocone i tylko jakies marne 30 ha pozostało do wycięcia...

Cytowane treści zostały rozesłane do wielu mediów, gdzieś tam trafiły na

zaczynający się od słów: „Wyginiemy! A na nagrobkach, jeśli ktoś zdąży je postawić, możemy wyryć trzy cyfry i jedną literę z samego początku alfabetu: 219a”. Dalej w felietonie jest już tylko apokalipsa i znane slogany o drzewach nierukotwornych w lesie pełnym porostów, mchów i wątrobowców, czyli w powszechnym rozumieniu „lesie z mchu i paproci”.

Mam nieodparte wrażenie, że większość piszących o 219a nigdy tam nie była; że bazują jedynie na informacji przesłanej przez Inicjatywę Dzikie Karpaty, pod-

W dolinie górnego Sanu jeszcze przed II wojną światową pracowało 20 tartaków lub zakładów przerobu drewna. Surowca dostarczały okoliczne lasy

podatny grunt. Wystarczy przytoczyć kilka tytułów: „Oprotestowana wycinka starych buków w Stuposianach”, „Cztery tysiące osób protestują przeciwko wycince buków w Stuposianach”, „Wycinka w Nadleśnictwie Stuposiany. Aktywiści Dzikich Karpat: to cenny fragment puszczy” (wszystkie pochodzą z gazet wydawanych przez Polska Press Sp. z o.o.). I wreszcie przejmujący tekst Adama Wajraka pt.: „Wyrok na dziki las w Bieszczadach” („Gazeta Wyborcza”)

kręcą atmosferę i podnoszą temperaturę dyskusji. A dyskusję zapoczątkowali przecież leśnicy w trakcie konferencji, która odbyła się w Muczmem pod koniec listopada 2019 r.

NIE ZACIERAJMY FAKTÓW

Tak się składa, że znam ten las od prawie 40 lat. W latach 80. XX w. mieszkałem w Muczmem. Gdy nie było jeszcze szlaku na Bukowe Berdo, to właśnie przez wydzielanie 219a wiodła najkrótsza droga



W górnej części oddziału buczyna odroślowa wskazuje na bardzo intensywne użytkowanie w przeszłości

na tę połoninę. Wystarczyło podjechać motorem na przełęcz na wysokości 851 m n.p.m., a potem w ciągu 20 minut osiągało się granicę lasu. Stamtąd wyraźną ścieżką ludzie z Mucznego chodzili latem na jagody, a poza sezonem przez dolinę Terebowca do „Pulpitu” czy „Letniej” w Ustrzykach Górnych. Zapewne tędy też gnano niegdyś bydło ku Połoninie Dzwiniackiej, czyli na zachodnie ramię Bukowego Berda, bo ślad starego płąju wciąż jest widoczny w terenie. Przypominanie tych faktów jest naszą powinnością wobec tych, których wysiedlono stąd przed laty. Zacieranie śladów po ich wielowiekowej obecności jest jednym z elementów manipulacji, której co chwila doświadczamy.

W petycji aktywistów czytamy dalej: „W latach 50. pojawili się tu naukowcy, zachwyceni pięknem Bieszczad zaczęli planować park narodowy. Nasz las miał

stać się jego częścią, ale ostatecznie granica Parku przeszła tuż obok”. To zdanie sugeruje, że albo naukowcy nie znali się na swej robocie, albo nie mieli map, albo też nie doszli do miejsca, gdzie grzbietem wiodła wygodna ścieżka, a wcześniej droga. Prawda jednak jest taka, że w latach 50. XX w. te okolice były wyludnione i nikt się tu jeszcze nie zapuszczał. Droga do Mucznego powstała dopiero na początku lat 70., pierwsze plany powołania BPN do życia pojawiły się zaś w latach 60. Tu warto wspomnieć, że wśród inicjatorów powołania parku narodowego w Bieszczadach byli leśnicy. To właśnie Polskie Towarzystwo Leśne na sympozjum zorganizowanym w 1966 r. w Ustrzykach Górnych dyskutowało na temat utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Członkowie Oddziału PTL w Przemyślu opracowali własną

koncepcję jego utworzenia, a park w dość okrojonej wersji powstał dopiero w 1973 r. Warto też wspomnieć, że same połoniny przekazano wcześniej w zarząd Tatrzańskiego PN, by ten używał je pod wypas bacom wypędzonym ze swymi kierdłami z hal tatrzańskich. Dlatego właśnie z dawnych map Nadleśnictwa Stuposiany można wyczytać, że sąsiadowało ono z... Tatrzańskim Parkiem Narodowym.

TU BYŁ WYPAS, TU BYŁY CIĘCIA

W latach 70. zaczęto też nadrabiać zaległości w cięciach hodowlanych w mocno przekształconych drzewostanach doliny górnego Sanu. Powstało wtedy osiedle leśne w Mucznej wraz z hotelem robotniczym. Najpierw wykonano gigantyczną pracę przy usuwaniu skutków kłęski w świerczynach nad górnym Sanem, dlatego buczyny w okolicy Mucznego

długo czekały na swoją kolej. Ale akurat oddział 219a w latach 70. był użytkowany, o czym do dziś świadczą pnie po ściętych bukach i jodłach, a nawet spory kawałek grubej stalowej liny, najprawdopodobniej porzuconej tu kiedyś przez operatora ciągnika zrywkowego. Użytkowana była nawet polanka o nazwie Sucharyny, przez którą wiódł stary płaj używany do wypędu bydła na poloniny przez mieszkańców Dydiowej i Dźwiniacza, nieistniejących już wsi. Polana ta położona na wysokości ok. 950 m n.p.m. była doskonałym punktem stacjonowania z bydłem w okresie dłuższej niepogody. O bardzo intensywnym jej użytkowaniu i powiększaniu przez pasterzy świadczą do dziś pastwiskowe formy buków i jaworów w jej obrębie, zaś w bezpośrednim jej otoczeniu, a więc w oddziale 219a, widać szeroki pas buczyny odrosłowej, powstałej w wyniku płądrowniczych cięć wykonywanych dla poszerzenia powierzchni pod wypas. Jest też rzeczą oczywistą, że pastwiskiem był także las, zwłaszcza jesienią, przy dobrym urodzaju bukw. Trzeba również przypomnieć, że w dzisiejszej dolinie górnego Sanu jeszcze przed II wojną światową pracowało 20 tartaków lub zakładów przerobu drewna. Surowca, co oczywiste, dostarczały okoliczne lasy.

Wszystkie te fakty są dość łatwe do ustalenia, a piętno, jakie odcisnął człowiek na tym obszarze – przez niektórych nazywanym „pierwotną puszcza” – widać gołym okiem.

CO TAM WŁAŚCIWIE ZAPLANOWANO?

Plan urządzenia lasu dla Nadleśnictwa Stuposiany zatwierdzony przez ministra środowiska w 2015 r. przewiduje w oddziale 219a pozyskanie w wysokości 5,8 tys. m sześć., przy całkowitej zasobności drzewostanu prawie 19,5 tys. m. Wydaje się dużo, ale trzeba wziąć pod uwagę, że to byłyby pierwsze cięcia po 30 latach, ukierunkowane wyłącznie na promowanie istniejących odnowień naturalnych oraz kształtowanie zróżnicowanej struktury wiekowej i gatunkowej. Szacunki brakarskie wykonane przez leśniczego zakładały pozyskanie łączne 4,3 tys. m, a więc dużo mniej niż wieloletni plan. Dodajmy, że 1,4 ha tej powierzchni to strefy ochrony stanowisk granicznika płucznika, uwzględnione już w toku szacunków.

– Ten fragment lasu przez lata był odkładany w planach hodowlanych, stąd zaległości w wykonywaniu zabiegów. Można rzec, że to nieco zapuszczony las, ale wciąż pozostający w roli drzewostanu gospodarczego – zastrzega Jan Mazur. – Jednak projektując cięcia, bardzo dużą wagę przywiązywaliśmy do zachowania walorów przyrodniczych. Dlatego wyznaczono ponad 250 drzew biocenotycznych, wciąż żyjących, ale już dziś przeznaczonych do naturalnego rozpadu. Wyznaczaliśmy też strefy dla gatunków, które wymagają ochrony. Dotykają nas ataki aktywistów ekologicznych, bo próbują oni podważać formułę gospodarowania, która doskonale sprawdziła się w powojennej rzeczywistości Bieszczadów – podkreśla nadleśniczy.

OPINIE A ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Aktywiści stosują różne argumenty. Jeśli przywoływane przez nich fakty naukowe zostaną poddane konstruktywnej krytyce, odwołują się do uczuć i najwznioślejszych idei. I zjedną sobie sympatyków, a nawet znajdują donatorów wśród sporej części społeczeństwa, która nie zna realnego stanu bieszczadzkich lasów. Protesty i interpelacje odsuwają decyzję w sprawie cięć o kolejne miesiące, ale jej raczej nie zmieniają.

– Każdy ma prawo do wygłaszania własnego zdania na temat lasu, nawet

gdy za jego stan nie ponosi odpowiedzialności – mówi dyrektor RDLP w Krośnie Grażyna Zagrobelna. – Tymczasem nadleśniczy jest zobowiązany do dbałości o stan drzewostanów według dyspozycji wynikających z planu urządzenia. Z uwagi na interpelację poselską w tej sprawie wstrzymaliśmy się z otwarciem pozycji cięć. Szanujemy inicjatywy społeczne, ale musimy dopełnić procedur i działać zgodnie z wiedzą leśną, uwzględniając wymogi ochrony przyrody. Nie mam uprawnień do wyłączania lasu z użytkowania. Mam za to świadomość, że zaniechania z czasem odbiją się na stabilności tego fragmentu ekosystemu leśnego – podkreśla dyrektor.

Lasy bieszczadzkie od kilkudziesięciu lat wzbogacają swą różnorodność biologiczną. Nie tylko rośnie powierzchnia i zasobność drzewostanów, ale też przybywa cennych gatunków. To nie przypadek, że bytują tu najliczniejsze w Polsce stada żubrów, watahy wilków czy rodziny niedźwiedzi. Wciąż odnajduje się tu nowe stanowiska roślin uważanych nie tak dawno za unikalne. Wszystko to „pomimo” prowadzenia gospodarki leśnej. A może jednak właśnie dzięki niej?

EDWARD MARSALEK
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
edward.marszalek@krosno.lasy.gov.pl

Czekamy na ważną wizytę

25 stycznia tego roku, już po wystaniu artykułu do redakcji „Głosu Lasu”, na profilu Olgi Tokarczuk na Facebooku pojawił się dramatyczny apel o wstrzymanie wycinki w oddz. 219a „tego małego pierwotnego raj”, który „jakimś cudem ocalał”. Noblistka apeluje: „Zatrzymajmy tę katastrofę! Zostawmy w spokoju to wyjątkowe miejsce, gdzie dzika przyroda trwa od zamierzcztych czasów i traktujmy z szacunkiem to nasze wspólne dziedzictwo”.

Miesiąc wcześniej w bardzo sympatycznych słowach pisarka wyraziła wdzięczność za gratulacje i życzenia z okazji przyznania jej Nagrody Nobla. Zamieściła też link do filmiku z koncertem sygnalistów „Echa Karpat” w Krasiczynie, dziękując „z całego serca za pamięć, dobre słowa, za piękny gest i mnóstwo dobrej energii”, które tą drogą dostała.

W uzgodnieniu z dyrektorem RDLP w Krośnie wystosowałem do noblistki list na temat naszych zamierzeń dotyczących oddziału 219a, zaznaczając, że do jesieni nie będą tam prowadzone cięcia. Jest zatem sporo czasu, by o sprawie porozmawiać spokojnie i rzeczowo, nie bazując jedynie na emocjach.

Mając na uwadze fakt, że słowa noblistki ważą wyjątkowo wiele, zaprosiłem Olgę Tokarczuk do odwiedzenia tego lasu, spotkania z nami i rozmowy. By mogła zobaczyć oddział 219a na własne oczy. Pełna treść listów dostępna jest na Facebooku – na profilu RDLP w Krośnie.

Już po dwóch dniach przyszła odpowiedź, jednak nie było w niej jasnej deklaracji spotkania. Korespondencja w tej sprawie trwa, póki co nie ustalono jednak terminu ewentualnej wizyty noblistki w bieszczadzkim lesie. Miejmy nadzieję, że dojdzie do niej bliżej wiosny. Jeśli tak, z radością Czytelników „Głosu Lasu” o tym poinformuję.

Era komputera

Świat wirtualny miesza się nam już z tym rzeczywistym, a młode pokolenia nie widzą między nimi różnicy. Dlatego trzeba zmienić też myślenie o marketingu i poszukać nowych, nieszablonowych sposobów docierania do odbiorcy.



POPULARNOŚĆ INTERNETU DAJE OGROMNE MOŻLIWOŚCI, ALE DOPIERO PRZEMYŚLANE PODEJŚCIE może zaowocować spektakularnymi efektami. Przykład? Polityka kreowania wizerunku w LP. Ostatnie lata przyniosły pozytywne zmiany – w końcu informacje o lesie i leśnictwie docierają do przeciętnych użytkowników Facebooka, a na YouTube pojawiły się filmy edukacyjne i informacyjne, dzięki którym

można pokazać piękno polskich lasów oraz pracę leśników. Dowodem na to, że obrany kierunek marketingu jest dobry, a jego odbiór zauważalny, są dwie nagrody zdobyte w ogólnopolskim konkursie Power of Content Marketing Awards – za fanpage'e na FB: profil główny LP oraz profil Nadleśnictwa Baligród.

FENOMEN ROLNICTWA

Jako chłopak z miasta podczas studiów leśnych byłem pełen podziwu dla zaintereso-

wań moich kolegów pochodzących z wsi. Oglądali w sieci żniwa, filmiki o przygotowaniu gleby pługiem czy nawożeniu pola z wykorzystaniem nowego typu rozrzutnika do gnoju. A potem jeszcze sprawdzali, jak on działa na amatorskim filmie nakręconym przez rolnika. Minęło kilka lat, a ja obserwuję wzrost popularności rolnictwa w internecie. Wśród młodszego pokolenia prawdziwym przebojem stała się gra Farming Simulator, czyli Symulator Farmy, w której gracz się wciela w rolnika. Ma ma-

szyny, budynki gospodarcze, uprawia swoje pole, a za uzyskane ze sprzedanych pól pieniądze rozwija swoją działalność. Gdy gra ugruntowała swoją pozycję na rynku, pojawił się dodatek, który daje nam możliwość zakupu harwestera, forwardera, pozyskiwania drewna oraz jego wywozu.

Po jakimś czasie Symulator Farmy stał się dochodowym biznesem także w świecie realnym: producenci gry zaczęli opłacać streamerów, czyli ludzi, którzy nagrywają swoją grę i wrzucają do internetu, sprawiając, że jej popularność rośnie. Młodzież szaleje: pojawiają się koszulki z traktorami i kombajnami, a rolnicy stają się nowymi gwiazdami zarówno w świecie rzeczywistym, jak i wirtualnym. Kolejnym etapem jest stworzenie przez właścicieli gry ligi gamingowej, czyli zawodów e-sportowych. Gracze zrzeszają się w drużynach sponsorowanych przez firmy i startują w rozgrywkach, w których stawką jest 120 tys. euro – całkiem sporo za bycie wirtualnym rolnikiem. Na marginesie: przedsiębiorcy natychmiast zwiertzyli interes i umiejętnie wykorzystali ten mariaż e-sportu z rolnictwem: jedna z drużyn – Team Komatsu Forest – jest sponsorowana przez producenta maszyn leśnych, inna – John Deere ESports Team – przez producenta agregatów do ciągników.

Zainteresowanie grą Symulator Farmy przełożyło się dość szybko na popularność w sieci rolników, którzy nagrywając swoje maszyny i codzienną pracę na YouTube, zyskują po pół miliona wyświetleń w dwa dni.

SKOK NA WIRTUALNĄ RZECZYWISTOŚĆ

Nie wyobrażam sobie co prawda, żeby LP zlecały stworzenie gry komputerowej za milionowe kwoty, ale jest kilka możliwości, które warto rozważyć. Jedną z nich jest wykorzystanie istniejących na rynku gier lub zachęcenie twórców symulatorów do stworzenia nowej odsłony produktu we współpracy z leśnikami. Inna opcja to konkurs na powstanie darmowego demo gry: młodzi ambitni programiści we współpracy z studentami leśnictwa mogliby stworzyć unikatowy projekt. Oczywiście motywacją musi być nagroda pieniężna. W końcu można się pokusić o stworzenie ligi e-sportu z nagrodami pieniężnymi dla graczy, którzy najlepiej by gospodarowali wirtualnymi lasami. Skąd wziąć pieniądze na nagrodę dla zwycięzcy? Przynajmniej częściowo

z wpał sponsorów – w końcu to dla nich niepowtarzalna okazja na reklamę.

NO TO DO ROBOTY!

Las jest magiczny, inspirujący, ale także straszny i wymagający. Wyobraźmy sobie, że każdy może wcielić się w leśnika, który gospodaruje lasem. Gra polegałaby na gospodarowaniu – czyli gracz może wyciąć tyle, ile w danym 10-leciu pozwala etat. Niech sprzedaje drewno, na które rośnie popyt, a z drugiej strony – niech się mierzy z opinią publiczną wymagającą zaprzestania pozyskania. Mogą się pojawić kradzieże drewna, dewastacje maszyn leśnych, a nawet kataklizmy, które zniszczą cały las i trzeba go będzie odbudować, zatrudniając ludzi i kupując maszyny, płacąc wirtualną walutą. Gracz mógłby również wejść w działalność pozaleśną – mieć sta-

Wyobraźmy sobie, że każdy może wcielić się w leśnika. Gra polegałaby na gospodarowaniu lasem, sprzedaży drewna i mierzeniu się z opinią publiczną

wy hodowlane, tartak, sprzedawać grunty, a także zdobywać rangi – zaczynać od stażysty, a kończyć na nadleśniczym. I tak jak w życiu, każde działanie powinno mieć swoje konsekwencje: mniej gruntów leśnych to mniej drzew, czyli mniejsze przychody, a do tego rosnący lub malejący opór społeczny.

Oczywiście czas gry powinien być rzeczywisty, jednak dobrze by było, gdyby istniała możliwość przyspieszenia – trudno oczekiwać, że ktokolwiek będzie czekał 80 lat przed komputerem, aż drzewostan dojrzeje do wieku rębności. Gra powinna być czymś w rodzaju symulatora pracy leśniczego, a jednocześnie strategią, w której należy przewidywać pewne kroki, aby osiągnąć zamierzony cel.

PLUSY I MINUSY

Oczywistą wadą zachęcenia twórców do stworzenia gry opartej na schemacie gospodarowania polskiego leśnictwa są koszty idące w miliony. Jednak marketing należy traktować jak inwestycję, w tym przypadku długookresową.

Ryzykowna może się okazać również tematyka i potencjalny brak zaintereso-

wania dziedziną leśnictwa (choć trzeba pamiętać, że wirtualne rolnictwo odniosło sukces). Kolejny minus: stworzenie gry lub ligi gamingowej wymaga czasu i solidnego planu działania, opartego na analizach trendów rynku gier oraz szerokiej wiedzy.

Do zalet takiej gry – gdyby odniosła sukces – trzeba zaliczyć zdobycie popularności oraz rozpropagowanie tematyki gospodarowania lasem przez najnowocześniejszą formę kontaktu, czyli wirtualną rzeczywistość. Pozytywnym jest również możliwość wykorzystania polskich producentów gier, które zyskują przecież coraz większą popularność (np. CD Projekt przodujący na warszawskiej giełdzie) oraz umiejętności studentów, w których drzemie potężny potencjał. Walorem zaś przede wszystkim zyskanie przychylności

młodego pokolenia, które już niedługo wyjdzie z fazy uprawy oraz młodnika i będzie kreować naszą przyszłą polską gospodarkę.

MARKETING PRZYSZŁOŚCI

W pewnym momencie zasięg informacji publikowanych przez różne jednostki Lasów Państwowych i stroną główną LP się zatrzyma, ponieważ dojdziemy do momentu, w którym wyczerpiemy nie tyle tematykę (bo o lesie można mówić sporo i bez końca, co pokazują panowie z Nadleśnictwa Baligród), ile możliwości odbiorcy. Codzienna porcja przyswajanych przez ludzi informacji jest ogromna, a dzisiejsze media, techniki manipulacji oraz formy wpływu na decyzje i opinie ludzi prześcigają się na każdym kroku. Moim zdaniem równanie jest proste: ciekawość dotycząca pracy leśnika plus gigantyczne zainteresowanie e-sportem w Polsce równa się potencjał, który trzeba zagospodarować.

KACPER ZAWILIŃSKI
Nadl. Kliniska
kacper.zawilinski@szczecin.lasy.gov.pl



MATERIAŁY PROMOCYJNE (3)



Pół wieku sportowej integracji

Polska reprezentacja zdobyła aż pięć złotych medali podczas 52. Mistrzostw Europy Leśników w Biathlonie. Zawody po raz pierwszy odbyły się w Polsce, a Lasy Państwowe były ich współorganizatorami.

NAJWIĘKSZA LEŚNA NARCIARSKA IMPREZA TEGO ROKU ODBYŁA SIĘ W DNIACH 19–25 STYCZNIA. Aż 800 zawodników z 19 europejskich krajów rywalizowało na pętli o długości dwóch kilometrów. Trasę biegową poprowadzono malowniczymi

lasami Wzgórz Lewińskich w Dusznikach-Zdroju (Nadleśnictwo Zdroje). Zarząd obiektu sportowego Duszniki Arena i miasto Duszniki-Zdrój zaprosiło do pomocy aż stu wolontariuszy.

– Miłą niespodzianką dla nas jako organizatorów, ale przede wszystkim dla uczestników spotkania, była pogo-

da. Jeszcze tydzień przed rozpoczęciem zawodów mieliśmy aurę bliższą jesieni. W dniu przyjazdu do Dusznik wszystkich uczestników przywitała aura zima, na ulicach było biało – wspomina Janusz Błaszczyk z CILP, koordynator imprezy. – Trasy obiektu, co podkreślali sami zawodnicy, zostały doskonale przygotowane przez załogę techniczną Dusznik Areny. W doskonałym stanie dotrwały do końca imprezy – dodaje. I podkreśla, że Arena to profesjonalny obiekt biathlonowy i jeden z najnowocześniejszych ośrodków sportów zimowych w Polsce.

Mistrzostwa Europy Leśników w Biatlonie (EFNS) to dobrze rozpoznawalne wydarzenie sportowe. Zawody organizowane są od pół wieku – pierwsza edycja EFNS odbyła się w 1969 r. w Schwarzwaldzie. Odtąd ten elitarny sport wyczynowy sprzyja promocji leśnictwa, branży leśno-drzewnej, a także integracji europejskich pracowników sektora leśno-drzewnego. Zmagania przyciągają nie tylko leśników z całej Europy, lecz także sporą publiczność. Polska po raz pierwszy w historii była gospodarzem zawodów, a ich organizatorami były Lasy Państwowe, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz miasto Duszniki-Zdrój.

MAMY MEDALE!

Pierwsze sukcesy polska reprezentacja odniosła już pierwszego dnia zmagani, w środę 22 stycznia. W biegach stylem dowolnym po złote medale w swoich kategoriach sięgnęły Joanna Badacz, Maciej Siwka oraz Arkadiusz Ogorzałek. Czwartą lokatę w swojej kategorii, a więc miejsce tuż za podium, zajęła Anna Kulik. Poza



KAROLINA LEW-MIRSKA

reprezentantami drużyny polskiej trzema złotymi medalami po pierwszym dniu zawodów mogli się pochwalić jedynie leśnicy z drużyny Badenii-Wirtembergii oraz drużyny Czech.

Kolejnego dnia, we czwartek 23 stycznia, już od rana leśnicy-biathloniści z niemal całej Europy mierzyli się w biegach indywidualnych stylem klasycznym. Tego dnia wystartowało aż 575 zawodników!

Drugi dzień sportowych zmagani ekipa biało-czerwonych również może zaliczyć do udanych. Po złote medale w swoich kategoriach sięgnęli Wojciech Majka oraz ponownie Arkadiusz Ogorzałek. Bez medali, ale z bardzo dobrymi wynikami biegi ukończyli Anna Kulik (miejsce czwarte), Joanna Badacz (miejsce piąte), Mateusz Mandziuk (miejsce szóste), Agata Tomaszewicz (miejsce siódme) i Sylwester Tomaszewicz (miejsce ósme).

Trzy złote medale drugiego dnia zawodów zdobyli leśnicy z Łotwy. Po dwa złote medale wywalczyły drużyny: Czech, Saksonii, Badenii-Wirtembergii, Szwajcarii i Finlandii.

Podczas ostatniego dnia zawodów zorganizowano zawody drużynowe – biegi sztafetowe. Niestety, w piątek 24 stycznia nie wywalczyliśmy żadnego medalu, ale świetne piąte miejsce zajęła drużyna pań w składzie: Agata Tomaszewicz, Anna Kulik i Joanna Badacz.

POZASPORTOWE ATRAKCJE

– Elementem zawodów są także wycieczki terenowe, podczas których nasi koledzy leśnicy zapoznają się z gospodarką leśną realizowaną przez Lasy Państwowe, a także atrakcjami turystycznymi regionu – Kotliny Kłodzkiej i Dolnego Śląska – dodaje Błaszczyk.

O pozasportowe atrakcje zadbali leśnicy z leśnych kompleksów promocyjnych „Sudety Zachodnie” oraz „Lasy Doliny Baryczy”, poprowadzili m.in. zajęcia edukacyjne. Natomiast podczas otwarcia zawodów na dusznickim rynku można było zobaczyć widowiskową paradę z flagami drużyn narodowych, uczestniczyć w otwartym koncercie zespołu George Dyer Band oraz skosztować przysmaków pochodzących z lasu serwowanych przez leśników na stoisku „Dobre z Lasu”. Z podsumowania wynika, że w ramach degustacji produktów rozdano ponad 5 tys. próbek dań, a największe zdziwienie budziły ciasteczka żółodziowe.

Redakcja



Time for English

WOOD TERMINOLOGY – REVISION

I. Choose the correct answer a, b or c.

- The inner part of a trunk, located inside sapwood is called:
a. hardwood; b. heartwood; c. sapwood
- The pith is:
a. the oldest part of a trunk; b. a specialised storage cell;
c. another name for inner bark
- Sapwood conducts:
a. the products of photosynthesis; b. carbohydrates; c. water and minerals
- Wood rays:
a. are arranged along the length of a trunk; b. connect the phloem with the layers inside the trunk; c. form a ring below the outside bark
- The plural form of „lumen” is:
a. lumina; b. lumena; c. lumella
- A latewood cell _____ than an earlywood one.
a. is bigger; b. has a smaller lumen; c. has thinner walls
- The wood of oak, ash and elm is:
a. nonporous; b. ring-porous; c. softwood
- Xylem and phloem are examples of:
a. vascular tissues; b. tracheid cells; c. vassal tissues
- Softwoods lack:
a. nonporous wood; b. tracheids; c. vessels
- Softwoods are:
a. broad-leaved; b. deciduous; c. evergreen or deciduous

II. Give the words of the opposite meaning.

- softwoods
- ring-porous
- coniferous
- angiosperms
- dead cells
- thick-walled
- evergreen
- dormant season

III. True or false?

- Sapwood contains dead cells only.
- Cambium is a meristem.
- The main function of wood rays is to increase the strength of wood.
- Linden and birch have the widest resin canals among all tree species.
- The rays of oak and beech can be seen with a naked eye.
- Resin canals are also known as resin ducts.
- Libriform wood fibers are common in coniferous species.
- Growth rings are known as annual rings.

IV. Translate into English.

- Na przekroju poprzecznym pnia są widoczne następujące jego części: rdzeń, twardele, biel, kora, jak również stoje roczne i promienie rdzeniowe (u niektórych gatunków).
- Wszystkie kanaty żywiczne w danym drzewie są ze sobą wzajemnie połączone.
- Stoje roczne składają się z cienkościennych komórek drewna wczesnego i grubościennych późnego.

EX.I: 1b;2a;3c;4b;5b;6b;7b;8a;9c;10c - 7deciduous' oznacza zrzucający liście np. modrzew wśród iglastych
EX.II: 1. hardwoods; 2. diffuse-porous; 3. broad-leaved; 4. gymnosperms; 5. living cells; 6. thin-walled;
7. deciduous; 8. growing season
EX.III: 1F; 2T; 3F; 4F; 5T; 6T; 7F; 8T
EX.IV: 1. On the cross-section of a trunk the following parts are visible: the pith, heartwood, sapwood,
the bark as well as growth rings and wood rays (in some species); 2. All resin canals in a given tree are
interconnected; 3. Growth rings consist of earlywood thin-walled cells and latewood thick-walled ones

KEY

ELŻBIETA KŁOC
ekloc.ur.krakow@onet.pl

Kobieta podleśniczą?

Jako nadleśnictwo umieściliśmy na Facebooku post. Na zdjęciu znajduje się nasza koleżanka, która pracuje na stanowisku podleśniczego. Czy użycie formy *podleśniczyna* jest poprawne? Pod postem rozpętała się burza, że jest to niepoprawna forma. Fani twierdzą, że np. „podleśniczyna to żona podleśniczego”, „powinno być podleśnicza”. Proszę o pomoc w rozwianiu wątpliwości.

Fani mają rację – podleśniczyna to żona podleśniczego. To pokłosie archaicznych, rzadko już obecnie stosowanych tzw. form odmężowskich. Na przykład żona sędziego to *sędzina*, żona wojewody – *wojewodzina*, a hrabiego – *hrabina*. Przyrostek *-ina/-yna* służy w nich właśnie do utworzenia nazw żon od nazw stanowisk mężów.

Jak więc nazwać kobietę pracującą na stanowisku podleśniczego? Jeśli chciałyby Pani użyć rzeczownika z żeńską końcówką (tzw. feminitywu), to musi to być właśnie *podleśnicza*, tak samo jak *motornicza* (od słowa *motorniczy*) czy *krojczka* (od *krojczy*). Podobnie możemy mówić *leśniczka* czy *nadleśnicza*. Takie formy się jeszcze nie upowszechniły, ale są poprawne.

Jeśli jednak chce Pani być bardziej tradycyjna, to może Pani napisać po prostu *pani podleśniczy*.

Czekam na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
Piszcie na: m.haze@cilp.lasy.gov.pl

MAŁGORZATA
HAZE
polonistka
z wykształcenia,
redaktorka
i korektorka



Na skrzydłach

Czego można się spodziewać po publikacji o... gęsiach? Otóż wielu ciekawostek i niesamowitych fotografii, które zdecydowanie pomagają przenieść się do ptasiego świata.

SIĘGAJĄC PO TĘ KSIĄŻKĘ, MIAŁAM MIESZANE UCZUCIA. JEDNAK JUŻ PIERWSZE STRONY przeniosły mnie do maleńkiego portu Seahouses w północnej Anglii, skąd pochodzi opowieść o maskonurach, kormoranach oraz mewach srebrzystych. Kto by pomyślał np., że właśnie mewy srebrzyste to jedne z najwierniejszych ptaków? Jeśli tylko los im pozwoli, łączą się w pary na całe życie, a żyją bardzo długo – bywa, że niemal pół wieku!

Mnie zafascynowały szpaki. To, że są fantastycznymi akrobatami, którzy w stadach nawet po kilkadziesiąt tysięcy ptaków potrafią skoordynować swoje ruchy tak, by stworzyć podniebne misterium. I to, że są niesamowitymi wirtuozami. Pewien mały szpak pogwizdywał do koncertu fortepianowego g-moll Mozarta. Kompozytor zaprzyjaźnił się z nim tak mocno, że gdy ptak odszedł, Mozart wyprawił mu pogrzeb i napisał na jego cześć wiersz.

Warto wspomnieć o ptasich talentach komunikacyjnych. Niemal każdy gatunek porozumiewa się inaczej. Jednak ptaki mają również język „międzygatunkowy”, którym posługują się np. w sytuacji zagrożenia. W dodatku inaczej informują pozostałe, gdy na horyzoncie pojawi się kot, a zupełnie inaczej ostrzegają przed jastrzębiem. I nie ma wtedy różnicy, czy wiado-



JACEK KARCZEWSKI
„JEJ WYSOKOŚĆ GĘŚ”
Wydawnictwo Poznańskie
2019

mość przekazuje kos, wróbel czy sikorka. Pewnym zaskoczeniem była dla mnie informacja, że ptasie i ludzkie mózgi reagują tak samo podczas uczenia się, śpiewania i mówienia. Podobno odpowiada za to aż 50 wspólnych genów!

Jednak wdzięk i ptasie umiejętności to nie wszystko. Należy pamiętać, że ptaki to bardzo ważny element naszych ekosystemów. Doskonale pokazuje to przykład Chin, kiedy w 1958 r. komunistyczny przywódca Mao Zedong w ramach Wielkiego Skoku Naprzód nakazał zniszczyć wszystkie tradycyjne narzędzia rolnicze. Jak się okazało, nowoczesnych maszyn było za mało, żeby podtrzymać produkcję rolną.

Nie chcąc się przyznać do popełnionego błędu, Mao zrzucił winę na wróble, z których każdy jakoby zjadł 4,5 kg ziarna. Nakazano je wybić co do sztuki. Konsekwencje tej decyzji dały się odczuć już rok później, gdy namnożyły się pozbawione naturalnej kontroli w postaci wróbla szarańczaki. W kraju zapanowała klęska głodu, a jej ofiarą padło co najmniej 30 mln ludzi.

Książka zdecydowanie warta polecenia nie tylko zapalonym ornitologom, ale każdemu, komu ptasi świat nie jest obojętny. Może po tej lekturze – podobnie jak ja – częściej zaczniecie spoglądać w niebo, wsłuchując się w ptasie odgłosy z oddali?

Malwina Boncol

PUBLIKACJE



Marcin Gorazdowski O płazach i gadach

MULTICO 2020

Świat płazów i gadów jest niezwykle ciekawy, co udowadnia dziennikarz i fotograf Marcin Gorazdowski. Autor barwnie opisuje zarówno gatunki, które można spotkać w Polsce i Europie, jak i te całkiem nam nieznane, z Azji, Afryki, Australii i Ameryk. Jeśli szukacie odpowiedzi na pytanie, jakie zwierzę strzyka własną krwią w napastnika, koniecznie zajrzyjcie do tej publikacji.



Waldemar Bałda Serce Bieszczadów Opowieść o Ustrzykach Górnych

KSIEŻY MŁYN DOM WYDAWNICZY 2019

Gdzie najpełniej można doświadczyć „bieszczadzkości”? Oczywiście w Ustrzykach Górnych – miejscu, w którym splatały się losy pasterzy, zbiegów, żołnierzy, partyzantów, turystów, artystów, a także leśników. Książka zachwyci i tych, co Biesy znają jak własną kieszeń, i tych, którzy nigdy tam nie byli.



Noah Strycker Ptaki nie znają granic

WYDAWNICTWO MUZA SA 2019

Autor przez rok pokonał niemal 162 tys. km, odwiedził wszystkie kontynenty, 41 państw, a wszystko po to, żeby obserwować gatunki ptaków, które wywarły na nim ogromne wrażenie. Książka zawiera nie tylko opisy przyrody, ale też życia w podróży, które pozwala poznać, a czasem nawet łączy losy zupełnie obcych sobie ludzi.

Sprytny jak zegarek

Inteligentne urządzenia, które nosimy na rękach, dawno przestały służyć jedynie do mierzenia czasu. Ze względu na różnorodność funkcji „myślące” zegarki doskonale się sprawdzają zarówno w miejskiej, jak i naturalnej dżungli. Oto najciekawsze smartwatche.

INTELIGENTNE ZEGAR-
KI MOŻNA PODZIELIĆ NA
DWIE KATEGORIE. PIERW-
SZA TO KLASYCZNE SMAR-
TWATCHE UZALEŻNIONE od
współpracy ze smartfonem. Mają systemy
operacyjne opracowane przez gigantów
tego rynku: Apple lub Google. Reprezen-
tantem tego pierwszego jest oczywiście
słynny Apple Watch, a systemu Wear
OS firmy z Mountain View używa wielu
producentów, np. Casio i Samsung. Dru-
ga kategoria to wielofunkcyjne zegarki
wywodzące się z urządzeń sportowych

o prostszych systemach operacyjnych po-
zwalających im zachować funkcjonalność
bez dostępu do telefonu i sieci komórkowej.
Zwykle są też wyposażone w wyświetlacze
LCD, które mogą działać bez podświetle-
nia, co pozwala oszczędzić energię.

Klasyczne smartwatche z ekranami
OLED rzadko działają bez ładowania
dłużej niż jeden dzień. Natomiast niektó-
re modele sportowe potrafią działać nawet
kilka tygodni bez dostępu do ładowarki.
To cenna właściwość w czasie długich
wędrowek z dala od cywilizacji. Kolejną
różnicą jest ich funkcjonalność. Smartwa-

tche skupiają się na wspomaganiu możli-
wości smartfona. Są jego przedłużeniem
– przekazują powiadomienia, obsługują
te same aplikacje, przez niektóre z nich
można nawet rozmawiać. Zegarki spor-
towe gorzej integrują się z ekosystemami
informatycznymi, za to lepiej radzą sobie
z pomiarem aktywności sportowych i tu-
rystycznych oraz nawigowaniem bez do-
stępu do sieci komórkowej. Poza tym są
zwykle bardziej wodoszczelne i odporne
na uszkodzenie.

Na rynku są dostępne również modele
hybrydowe – alternatywa dla smartwatchów.



Apple Watch 5

System watchOS oferuje idealną
integrację z ekosystemem spod znaku
nadrzyżonego jabłka (z komputerami
innymi niż Apple współpracuje
w ograniczonym zakresie) oraz włączony
na stałe wyświetlacz OLED. Wady:
krótki czas działania (do 18 godz.)
i delikatna konstrukcja. Apple Watch jest
wodoodporny do 50 m, ma magnetyczny
kompas, wbudowany czujnik tętna
z funkcją EKG, moduł GPS. Niektóre
wersje mają moduł LTE, który pozwala
na działanie wielu funkcji, nawet gdy
zostawimy iPhone'a w domu.

CENA: OD 2000 ZŁ



Coros Vertex/Apex Pro/ Apex

Dość młoda rodzina inteligentnych zegarków
chińskiego producenta Coros oferuje model
Vertex dla poszukiwaczy przygód, a także
multisportowe Apex i Apex Pro. Sztandarowy
Vertex gwarantuje wodoodporność do 150 m,
działanie do 45 dni i pracę GPS nawet przez
150 godz. Jest wyposażony w popularne
czujniki, m.in. pulsoksymetr. Apexy są nieco
skromniejsze, ale tańsze. Wszystkie mają
szafirowe szkietka i wygodne pokrętko,
a droższe modele – także tytanowe bezele
i dotykowe ekrany.

CENA: 2700/2300/1560 ZŁ



Casio ProTrek Smart WSD-F30

Model WSD-F30 ma dwuwarstwowy
wyświetlacz. Kiedy trzeba oszczędzać
energję, pracuje w trybie LCD, ale dopiero
kolorowy OLED zapewnia pełny dostęp
do możliwości systemu Google Wear OS.
W trybie ograniczonej funkcjonalności działa
przez miesiąc, a w pełnej – 1,5 dnia. Model
jest też zaopatrzone w komplet czujników,
w tym japoński system lokalizacji satelitarnej;
zapewnia wodoszczelność do 50 m, mierzy
sportowe aktywności i wskazuje drogę przy
użyciu nawigacji offline.

CENA: 2600 ZŁ



Samsung Galaxy Watch Active2

Sztandarowy zegarek z systemem Wear OS Google. Modele oferowane z komórkowym modułem LTE – taka funkcjonalność nie jest niezbędna, ale pozwala na komunikację internetową bez pośrednictwa smartfona. Dzięki czujnikowi tętna i GPS Galaxy Active2 daje możliwość pomiaru rozmaitych aktywności sportowych oraz gwarancję wodoszczelności klasy 50 m. Niestety, wymaga codziennego ładowania akumulatora (ale można to robić bezprzewodowo).

CENA: 1400-2000 ZŁ



Polar Vantage V Titan/Vantage V

Najlepiej wyposażony jest wytrzymały i lekki model multisportowy Vantage V Titan. Działa do siedmiu dni przy stałym pomiarze tętna. Jeśli włączymy GPS, czas spadnie do maksymalnie 40 godz. Wodoodporność do 50 m pozwala na rejestrowanie rekordów pływackich. Tańsza wersja Vantage V jest nieco cięższa, ale ma taką samą funkcjonalność.

CENA: 2550/2150 ZŁ



Suunto 9

Suunto 9 Baro Titanium uwielbiają biegacze długodystansowi. Był pierwszym modelem, który oszczędzał zużycie prądu podczas pomiaru dystansu biegowego. Inteligentnie zarządza modułem lokalizującym na podstawie satelitów, który pracuje nawet przez 120 godz., dzięki czemu nadaje się do ultramaratonów. Ma tytanowy bezel, dotykowy ekran i szafirowe szkietko; zapewnia wodoszczelność do 100 m.

CENA: 1500-3000 ZŁ



Garmin 6X Pro Solar/6 Pro/6S Pro

Prawdziwy kombajn na nadgarstku. Świetnie się sprawdza przy aktywnościach sportowych i podróżach, działa do trzech tygodni, a dodatkowy zastrzyk energii zapewnia mu bateria słoneczna. Wykonuje pomiar każdej aktywności, zapewnia nawigację topograficzną i uliczną bez dostępu do sieci komórkowej, ma kompas, czujnik ciśnienia, temperatury, tętna, żyroskop i akcelerometr, pulsoksymetr oraz moduł do lokalizacji satelitarnej. Wodoodporny do 100 m.

CENA: 4500/3100/3100 ZŁ

„RUSZAMY NA ŁAMY” – KONKURS NA ARTYKUŁ DO „GŁOSU LASU”

Redakcja „Głosu Lasu” zaprasza wszystkich pracowników Lasów Państwowych do wzięcia udziału w siódmej edycji konkursu na artykuł. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, a najlepsze teksty zostaną opublikowane na łamach naszego miesięcznika.

Artykuły powinny być związane z leśnictwem, a ich adresatami mają być inni pracownicy LP. Zakres tematyczny artykułów konkursowych obejmuje m.in.:

- dzielenie się doświadczeniem i wiedzą na temat leśnictwa i pracy w LP,
- przemyślenia na temat pracy w LP,
- propozycje nowatorskich rozwiązań do zastosowania w leśnictwie i pracy w LP,
- sylwetki pracowników LP mających ciekawe hobby lub oryginalne zainteresowania.



Uczestnik konkursu może zgłosić nie więcej niż dwa artykuły (dotąd nigdzie niepublikowane) o objętości do 13 tys. znaków ze spacjami. Prace (w formie plików DOC lub DOCX) wraz z formularzem zgłoszeniowym pobranym z naszej strony internetowej prosimy przysyłać do **25 maja 2020 r.** na adres: szymon.wojtyszyn@cilp.lasy.gov.pl, wpisując w tytule e-maila „Konkurs na artykuł”.

Jury przyzna najlepiej ocenionym pracom następujące nagrody:

I nagroda – 3000 zł

II nagroda – 2000 zł

III nagroda – 1500 zł

Nagrodzone i wyróżnione prace zostaną opublikowane w „Głosie Lasu”, a laureaci poza nagrodami i wyróżnieniami otrzymają także honoraria autorskie.

Szczegółowe informacje, regulamin konkursu i formularz zgłoszeniowy znajdują się w Portalu Pracowniczym (<https://portalpracowniczy.lasy.gov.pl>).

